Nr. 22. Kraków, Niedziela dnia 19 Lutego 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 f.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.
INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA
przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.
Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA
w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:
ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE:
W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska, A. Grigar. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Od Administracyi.

Prenumerata Gazety do końca kwartału wynosi . . . . 1 złr.
a łącznie z przyszłym kwartałem 4 złr.

Od osoby bardzo dobrze poinformowanej, otrzymujemy z Petersburga następującą korespondencyę:

Petersburg 12 lutego.

Niełatwem jest wśród tutejszego życia odszukać istotnego kierunku politycznego. W życiu powierzchownem nieznać wcale polityki, dziennikarstwo idzie za natchnieniami władzy lub organów, którym to jest poruczone, a polityka rewolucyjna rozlewa się w podziemnych kanałach, i trudno jest wiedzieć, czy, i o ile ona wpływa na bieżący kierunek spraw publicznych w Rosyi. Spotykając jednak w dziennikach zagranicznych wielkie spory o ogólny kierunek polityki zagranicznej rosyjskiej, jako też przedstawienie ścierających się jakoby tutaj gwałtownie prądów wprost przeciwnych, uważam za stosowne donieść wam, że tutaj na miejscu, tej walki wcale nie widać. Jaki zaś jest kierunek polityki, odpowiedzieć na to potrafię o tyle, o ile zestawię ze sobą zdania oderwane, wypowiedziane jako pewniki przez osoby bliżej lub dalej stojące u władzy. Zdania te tem większą może mają przeszłość, że dzisiaj słyszeć je częściej przychodzi, jak opowiadanie o zatargach pomiędzy rewolucyą podziemną a władzą stojącą u steru państwa.

Do takich pewników należy, że na południu w Hercegowinie toczy się walka, ktora Rosyę bezpośrednio obchodzi, że walka ta powinna być i jest zgubą Austro-Węgier! Do takich pewników zalicza się dalej nieuniknioна konieczność wojny z Austro-Węgrami, wojny, która wedle wyobrażeń panujących czy inspirowanych, nie przedstawia najmniejszej dla Rosyi trudności. W sferach wojskowych widać tu niezwykły ruch wojskowy i pewnego rodzaju nie zapał, lecz chęć do walki. Nie ulega wątpliwości, że od niejakiego czasu, mniej słychać o działaniach partyi rewolucyjnej i mniej się publiczność zajmuje tą walką podziemną. Czy na to wpłynęły ukazy cesarskie przynoszące pewne zelżenia chłopom rosyjskim, czy upust dany namiętnościom ludowym w sprawach żydowskich, czy też, co pewniej, jakaś dodatnia dążność w polityce rządowej — gdyż i tutaj nawet natura próżni nie znosi — trudno jest ściśle zdecydować. To jest wszakże niezawodnem, że dążność rewolucyjna, jakiej do niedawna wszyscy pocichu sprzyjali i jej pomagali, stała się teraz po trosze tem, za co ją rząd okrzyczał „kramołą“, czemś silnem może, ale odosobnionem.

Zeta dodatnia dążność, rządowa nie jest wcale innej natury jak zaborczej, to poręcza samo imię wszechmogącego dziś ministra generała Ignatiewa. Uwielbienia i ufności bezwzględnej dla jego osoby niema, ale niemniej powaga jego jest daleko większą, niż była któregokolwiek z jego poprzedników, i każdy z oczekiwaniem bez niechęci wygląda, co on zdziałać potrafi.

W życiu potocznem cichną dyskusye o reformach cząstkowych mniej lub więcej liberalnych: „Poriadok“ został zawieszony, a „Gołos“ dostał ostrzeżenie za krytykę kierunku zaborczo-narodowego. Nikt się temu nie zdziwił. Publiczność ostrzeżenie wzięła do siebie, a stronnictwo oczekujace przyjęło pasywnie swoją chwilową porażkę; ono kłopotu niesprawi ani Ihnatiewowi ani Aksakowowi ani rewolucyonistom. Niewidzieliśmy też, aby nawet fakt taki, jak zamknięcie Uniwersytetu w Charkowie sprawił wielkie wrażenie.

Większą mogłaby stanowić zagadkę osoba samego cesarza. Niewidzialny, lękający się zetknięcia się ze światem zewnętrznym, dyplomatyzujący, do czego przywykł już za życia ojca, a jednak wszechpotężny, bo prawdą jest, co powiedział minister austr., że w Rosyi ponad każdą wolą, panuje wola cesarza. Myliłby się wszakże zdaniem swojem każdy, ktoby przypuszczał, że car wypuścił cugle z rąk i pozwala robić ministrom spraw wewnętrznych, co im się podoba. Car drwa rąbie w zamkniętym dziedzińcu Gatczyńskiego pałacu, a to świadczy, że jest spokojny, iż polityka idzie takiemi torami, do jakich on ma zaufanie.

W chwili zgonu Aleksandra II. zaufani Aniczkowskiego pałacu szeptali sobie, że przyszedł czas rządów Ihnatiewa i jen. Warnowskiego. Nowy car tymczasem liberalizujący! opozycyjny, gdy był „naślednikiem,“ okazał się ludowi w świetle teoryj śgo Synodu, zaostrzonych wojennym rygorem. Jenerał Pobiedenoscew mianowany prokurowem synodu i tłomaczem jego uczuć i zapatrywań. Dwa miesiące nieupłynęło a jenerał Ihnatiew został powołany na ministra dóbr państwa, choć wtedy już mówiono w Petersburgu, że to jest przyszły minister spraw wewnętrznych i kierujący minister nowy cara. Cztery miesiące nieminęło, a jen. Warnowski zastąpił zasłużonego dla tronu jen. Milutina, któremu cesarz parę tygodni przedtem okazywał oznaki łaski.

To wszystko dowodzi, że nowy cesarz może być ograniczonych i tępych pojęć, ale że jest uparty i trzyma się przyjętych wyobrażeń. Dotąd co prawda skarzyć się nie może nia chwiać w swoim uporze, bo chociaż siedzi zamknięty w Gatczynie, ale znać pewne uspokojenie, a on żyje nadzieją szybkiego wyzwolenia się z dusznego zamknięcia. Wpływy króla duńskiego niepotrafiły go odprowadzić z wytkniętej sobie drogi; nieodprowadził go także Gdańsk i osobiste zetknięcie się z cesarzem Wilhelmem i z żelaznym kanclerzem. Niema więc najmniejszego powodu myśleć, aby on niewiedział o czynnościach jenerała Ihnatiewa lub niegodził się z jego dążnością. Dążnością zaś tą jest oskrzydlenie, osłabienie i wojna z Austro-Węgrami, *ktora ma Rosyę i jej cara wyzwolić z więzów wewnętrznych, a politykę rosyjską wyprowadzić na szeroką drogę, dając jej nowe nabytki.* Co do nas, to niemożemy się w żadnym razie choćby chwilowych ulg spodziewać z tej Ihnatiewowskiej polityki. Dla słowianofilów Polska i Polacy są drzazgą w oku, a co do nowego rządu, to nieprzyjęcie Warszawskiej deputacyi po wstąpieniu na tron i ubezwładnienie „opolaczonego“ jenerała Albiedyńskiego, najlepiej świadczą, jakiem ono jest rzeczywiście.

Miesięcy trzy temu, jenerał Ihnatiew po usadowieniu się w nowym urzędzie *zawołał* do Petersburga jen. Albiedyńskiego i Buturlina (oberpolizeimeistra Warszawy) i wyłożył im, że nic niewiedzą, co się w Polsce dzieje, *że ogłupieli wśród Polaków* i niewidzą tego nawet, że na nich noże w Warszawie się gotują. Jenerałowi Albiedyńskiemu teraz dopiero zrobiło się jasno, „co się dzieje w Warszawie“ i jakie ma być jego zachowanie się, rozumu wszakże nienabrał, bo gdy przyszły wypadki żydowskie, niewiedział jak ma postępować niemając naprzód instrukcyi od hr. Ihnatiewa. Hr. Ihnatiew zaś, jak przedtem tak i następnie, uważa za swą powiernicę w sprawach polskich panią Pankriatew'ę (synowicę kanclerza Gorczakowa) a wykonawcami jego woli są jenerał Orżewski (naczelnik żandarmów) i kurator Apuchtin, *którzy wiedzą co czynić mają* — bez pytania w Petersburgu. Chmura z północy, która się zbiera nad Austro-Węgrami, łatwo może naprzód rozwiązać się piorunami nad naszą ziemią i nad naszem społeczeństwem!

Najprzewielebniejszy metropolita lwowski ksiądz Józef Sembratowicz wystosował do duchowieństwa swojej archidyecezyi kurendę, której przytaczamy najwybitniejsze ustępy:

„Z powołania naszego arcypasterskiego uznaliśmy za rzecz właściwą zwrócić uwagę Waszą na niebezpieczeństwa obecnego czasu dla pomyślności Kościoła Chrystusowego i dla zbawienia jego wiernych. Znajdują się bowiem dziś ludzie, którzy występując przeciw prawdziwemu kościołowi Pana naszego Jezusa Chrystusa, usiłują gorszącemi rozmowami lub kłamliwemi pismami odstręczyć nieostrożnych od tegoż Kościoła Chrystusowego, przyczem wskazują na większą swobodę myślenia w przeciwnym obozie i pokładają w tem jakąś wyższość. I w samej rzeczy udaje się im wielu, niestojących silnie i nienależycie pouczonych w wierze katolickiej, odwodzić od tejże wiary. Wprawdzie tacy wahają się z początku porzucić swój Kościół, dopóki przemaga wewnętrzne ich przywiązanie do Kościoła katolickiego, ale przy częstszem obcowaniu z wrogami Kościoła pomału ostygają, aż dopóki w końcu jako nieszczęśliwe ofiary wrogich zabiegów nie odpadną od swojej macierzy Kościoła.

„Aby uchronić wiernych Chrystusowych od tych, którzy mogliby ich uwodzić i gorszyć słowem i pismem — są dalsze słowa kurendy — duszpasterze powinni zwrócić najbaczniejszą uwagę na wszystkich cudzostronnych ludzi, którzy do ich gmin zachodzą; powinni starannie wywiedzieć się i poznać, jakiego ducha są ci ludzie, jakiego wyznania religijnego się trzymają, a jeśli poznają w nich przeciwników, powinni upomnieć wiernych swoich, żeby ludzi tych omijali, a jeśliby omijać ich nie mogli, powinni wiernych swych przestrzedz poprzedniem pouczeniem, żeby się nie dali uwieść namowami takich ludzi. Jeżeli zaś parafianie udają się w cudze strony, czcigodni duszpasterze uważać mają, czy parafianie powracając, nie przynoszą z sobą czegoś przeciwnego naszej wierze, a jeśli w istocie odkryją coś takiego, wtedy niechaj duszpasterze naukami swemi odwracają ich od kłamliwych, gdzieindziej powziętych nauk, a gdyby się to nie powiodło, wtedy niechaj swoich parafian przestrzegają przed takimi ludźmi tym samym sposobem, jak przed obcymi, i chronią ich od zbłąkania.

„Powinni także czcigodni duszpasterze baczyć starannie, jaka treść i jakie przekonania zawarte są w różnych dziennikach i pismach, albowiem także wydawcy mnogich politycznych czasopism i innych publikacyj ośmielają się pisać o rzeczach religijnych i odnoszących się do Kościoła, przyczem mijają się z prawdą, wyrażają się niekorzystnie o katolickim Kościele i rzucają nań potwarze. Otóż na te dzienniki i pisma mają czcigodni duszpasterze zwracać swoją uwagę, osobliwie tam, gdzie są zaprowadzone czytelnie, albo gdzie znajdują się pojedyncze osoby, które umiejąc czytać, takie dzienniki otrzymują. Obowiązkiem będzie czcigodnych duszpasterzy dzienniki takie i pisma wpierw przeglądać, aby czytających ostrzedz mogli przed mylnemi twierdzeniami, jakieby w tych dziennikach i pismach się znajdowały, a to tym sposobem, iżby im wykazali,

---

Echa rocznicy 1863 r.

I.

Rzadko kiedy mamy sposobność czytać wasze dzienniki, a przyznać muszę, że nie zawsze zostawiają przyjemne wrażenie. Wstępny artykuł „Gazety krakowskiej,“ Rok 1863 stanowi miły wyjątek. Przecież raz napotkaliśmy wspomnienie o ważnym fakcie historycznym bez tendencyjnych wykręcań i tej goryczy, którą zatrute są niemal wszystkie wasze pisma.

Zdaleka patrząc na rzeczy, trudno nam dopatrzyć celu w tej ostrej krytyce przeciw całej naszej przeszłości i naszym znakomitościom; wszakże nie inaczej postępują nasze wrogi. Ich cel łatwo odgadnąć, ale nasz jest niepojęty, a raczej nie może być celem, jest tylko usposobieniem, zgoryczeniem, ale w żadnym razie nie jest stanem normalnym, zwłaszcza dla dziejopisarzy. Jeżeli chodzi o wyszukanie prawdy, takowa nie może się znajdować, li tylko w ujemnej stronie narodu; przeciwnie, prawda znajduje się w dodatniej stronie dziejów; ujemna strona jest pierwszej niedostatecznością.

Każden naród opiera się na pewnej prawdzie, która musi się odznaczać odrębnością; potępiać go, że nie działał tak jak ten, lub ów, którego zadanie, tradycye, natura jest całkiem inną, jest to popełnić gruby błąd, który tem samem uniemożebnia stanowisko dziejopisarza, i zniża go do panfleciarza. Dzieje narodu nie powinny być sądzonemi według jego pomyślności, ale według jego zasług; według trudności, które pokonał, aby się objawić i żyć ośm wieków własnem życiem, a później pokonany, ujarzmiony, żyje jeszcze, rozbudza to życie coraz silniej całe sto lat, wśród najstraszniejszych katuszy i mąk.

Upadek takiego narodu nie mógł być spowodowanym li tylko wewnętrznemi przyczynami, jak tego dowodzą teraźniejsi pisarze; w takim razie byłby przepadł raz na zawsze, bo zkądże mógłby był zaczerpnąć sił żywotnych do istnienia wśród tak wrogich żywiołów? Aby wydać sąd sprawiedliwy o upadku Polski, trzeba zgłębić ówczesną potęgę państw ościennych, oraz przepaść, która nas dzieliła od nich, zwłaszcza moralnie; epokę, w której ten fakt miał miejsce, epokę wskróś rewolucyjną, bez Boga i bez wiary.

Nasze społeczeństwo dało się także porwać temu prądowi, lecz to była obca naleciałość, nie mająca z przeszłością najmniejszego związku. To zastrzeżenie jest nader ważne dla naszej przyszłości, o czem wszyscy teraźniejsi pisarze z największą lekkomyślnością przemilczają. Sprawiedliwy pogląd na wypadki porozbiorowych dziejów nie wpłynie bynajmniej na rozbudzenie chęci do ruchu zbrojnego w młodzieży. Takie ruchy, jakie były w 1863, mają swoją *genesis* w przeszłości, nie dadzą się ani sztucznie rozbudzić ani zażegnać, krytyka nie zabezpiecza przeciwko nich, widzieliśmy to właśnie na Margrabi Wielopolskim, który był nie czem inszem, jak uosobioną krytyką: ludzi, kraju, narodowości, patryotyzmu, słowem wszystkiego, co było polskiem. Przeciw tej krytyce, zaprotestowało całe społeczeństwo, stosując się do jego działania. Na jego słowa, znalazły się słowa, na jego rozporządzenia zjawiły się rozporządzenia, aż nareszcie porwał za oręż i... orężem mu odpowiedziano. Taka protestacya jest nie czem inszem, jak bronieniem się. Bronić się jest koniecznością. W wypadkach dziejowych jest ciągły związek i ściśle logiczne następstwo przyczyn do skutków, które dziejopisarz powinien wyświecać. Każde działanie, każden czyn, a tembardziej poświęcenie musi przynieść swój owoc. Rok 1863 nie mógł przejść bezowocnie. Daremne wysilenia tych, którzy chcą zmniejszyć rozmiary ruchu, zaprzeczyć jego rozciągłości, nie uznać jego doniosłości.

Jednak takie rozgoryczenie naszej inteligencyi ma swoją stronę bardzo niebezpieczną, zamiast postępować zwartym szeregiem, rozpraszamy nasze siły na wynajdywanie złego; rzecz dziwna, wszyscy mamy oczy zwrócone do jednego celu, ale wzajemnie się nie wspieramy, owszem utrudzamy sobie drogę do niego wiodącą, niektedy się nawet spychamy.

Jeden z luminarzy naszej inteligencyi w artykule umieszczonym w „Niwie,“ zrobił takież same uwagi w swoim liście o Sejmie galicyjskim, ale je zastosował do swoich przeciwników. Chociaż możnaby Szanownemu Posłowi przypomnieć słowa Pisma, o dojrzanem źdźble w oku bliźniego, o niedostrzeżonej belce w swojem własnem, niemniej jednak trafne są jego słowa: „duch analityczny, który gubił zawsze Polskę i Polaków“. Albo to: „ktoś o nas powiedział, że fałszem jest, iż Polacy nie umieją słuchać, ani rozkazywać nie umieją“. Albo to: „krytykować, byle nie rządzić“. Wszystko to są święte słowa, które każden z nas do siebie przedewszystkiem wziąść powinien i zapytać się sumiennie, co będzie z tej młodzieży wykołysanej wśród rozczarowania, rozgoryczenia, zbeszczeszczenia ojców swoich, jeżeli ona uwierzy słowom waszym, i zgasi w sobie wszystko co piękne i wzniosłe! Lecz nie, tak być nie może, wszyscy my tu protestujemy i witamy z radością każde pismo, które się nie nęci nad naszą przeszłością. Ponieważ u nas nie ma organu, w którym moglibyśmy umieścić naszego zdania, więc przesyłam te kilka słów do Redakcyi „Gazety krakowskiej,“ prosząc, aby były w jej szpaltach umieszczone.

Z błot pińskich.

II.

⁂ Cisza monotonna życia politycznego w pośród emigracyi polskiej na ziemi francuskiej, przeważnie w stolicy jej—Paryżu przebywającej, zaledwie kilka razy do roku przerywaną bywa w epokach przypominających ważniejsze chwile objawu życia narodowego w niedalekiej przeszłości, a mianowicie tych, co rocznice ruchów w latach 1831 i 1863 na

że twierdzenia te są fałszywe i na czem ich mylność polega i aby po wyjaśnieniu prawdy, mylność tem wyraźniej wystąpiła, a tak odkryta nie była dla wiernych szkodliwą".

Druga część powyższej kurendy wzywa grecko-katolicką ludność do ofiar dla Papieża wyzutego z środków potrzebnych do pełnienia funkcyi głowy kościoła. Druga kurenda zaleca duchowieństwu i ludności, aby ze wstrętem odepchnęła od siebie pisma „Prołom" i „Wicze", które wchodzą na pole kwestyj religijnych i kompromitują lud ruski wobec władz duchownych i świeckich.

W wyjątku tym pasterskiego okólnika księdza metropolity grecko-katolickiego, podniesionym z taką radością przez naszą prassę, nie możemy się dopatrzeć tego potępienia prawosławnej propagandy, o jakąby właśnie wśród obecnych okoliczności kościołowi unickiemu chodzić mogło. Widzimy tam głównie gromy skierowane przeciw nowoczesnym teoryom i błędom rewolucyjnym, że tak powiemy. Słowa potępienia pasterskiego rzucone na „Prołom" i „Wicze" dziwnie odbijaja obok przemilczenia nazwy „Słowa", jedynego. właśnie ze świeckich dzienników ruskich, który nie tylko, że jest otwarcie rosyjskim, ale otwarcie podnoszącym pod niebiosa carosławne prawosławie, a który w swoim czasie był zalecanym niegdyś do czytania duchowieństwu uniackiemu przez konsystorz metropolitalny.

Okólnik metropolitalny w jego podnoszonej osnowie brzmi nam tak, jak gdyby wychodził z pracowni tegoż samego księdza Malinowskiego, kierownika kapituły metropolitalnej, który ulega zręcznie okolicznościom, uwagą władzy kościoła, i publiczną skierowywa w inną stronę, w jaką najłatwiej ją odwrócić, acz mniej groźną ona w tej chwili, a sprawę swoją dalej prowadzi — nie dając się zbić z tropu.

Co znaczy w tej kurendzie wezwanie ludu na raz jeden do składek na świętopietrze „bo Papież nie ma środków spełniania swoich religijnych obowiązków" trudno zaiste zrozumieć. Wchodzi ono tutaj, jak Piłat w Credo, jeśli nie gorzej.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej".

Lwów 17 Stycznia.

Wiadomość o podaniu wniesionem przez 59 gmin powiatu Jarosławskiego do Namiestnictwa, w przedmiocie zaprowadzenia jedności Kalendarza, którą posłałem Wam w mym liście poprzednim, znalazła słaby odgłos w Dziennikach tutejszych, gdyż jeden tylko *Dziennik Polski* ją powtórzył, wyrażając zarazem zdziwienie, że o ważnej tej sprawie nic on dotychczas nie wiedział (powtórzyła także Gazeta Narodowa bez żadnych zastrzeżeń P. R.). Jakkolwiek zaś i nas to dziwi, że pisma wychodzące w Galicyi i mające możność dowiedzenia się o tem co się dzieje w Namiestnictwie, nie zadały sobie trudu sprawdzenia wiadomości podanej przez *Gazetę Krakowską,* mogę Was zapewnić, że wiadomość ta jest najzupełniej autentyczna, a na dowód tego spodziewam się przysłać Wam w jednym z przyszłych mych listów kopję samego podania włościan jarosławskich. (Potwierdzenie tej wiadomości doszło nas także z innego źródła z tem nadmienieniem, że jeszcze więcej gmin przystępuje do powyższej petycyi). Już to przyznać potrzeba, że służba reporterska i w ogóle dział spraw miejscowych stanowi słabą stronę Dziennikarstwa Galicyjskiego, w którem wiadomości bardzo ważne i najzupełniej prawdziwe, bywają zwykle umieszczane dopiero wtedy, gdy publiczność wie już o nich zkąd inąd oddawna, a natomiast każda fałszywa i najmniej prawdopodobna pogłoska zostaje zawsze jak najskwapliwiej powtórzoną. Na lekkomyślność tę w kontrolowaniu wiadomości miejscowych powinniby przecie zwrócić szczególną uwagę redakcye pism naszych, gdyż naraża ona na szwank wiarę w nie publiczności, i zmusza je sama do bardzo nieprzyjemnych i mocno je kompromitujących odwoływań wiadomości przez nie same podanych.

I tak, przed kilku tygodniami jeden z tutejszych organów umieścił w odcinku swym cały szereg artykułów poświęconych zakładom Wychowawczym Sióstr Niepokalanek w Jasłowcu i Jarosławiu, dowodzących najoczywiściej, że system wychowania w tych zakładach jest w najwyższym stopniu *zgubnym i wzywających Ojców, aby nie oddawali do nich swych córek,* a wkrótce potem pojawiło się na tem samem miejscu uroczyste oświadczenie, podpisane przez kilkunastu ludzi znanych i powszechnie szanowanych, że pensyonaty w Jazłowcu są *wzorowo prowadzone, i że panny w nich wychowane odznaczają się wszystkiemi zaletami i cnotami jakie posiadać powinny polskie matki i żony.*

Że każdy czytelnik postawi sobie pytanie, które z tych dwóch oświadczeń jest prawdziwem, temu się bynajmniej nie dziwimy, bo zdaje się nam, że i sama redakcya pisma tego musi dziś sama siebie o to zapytywać; dziwi zaś nas i ubolewamy nad tem bardzo, że redakcya ta traktuje tak lekkomyślnie sprawę tak doniosłą, jak ocenienie zakładów, w których pobiera wychowanie kilkaset dziewcząt polskich z całego obszaru Ojczyzny naszej, i że przez to wprowadza na bezdroża opinję publiczną i podkopuje powagę dziennikarstwa.

W stojącej obecnie w porządku dziennym sprawie aresztowań świętojurców, zachowanie się dzienników jest może jeszcze bardziej lekkomyślnem, gdyż codziennie niemal pojawiają się w ich szpaltach najbardziej potworne plotki i pogłoski, które nazajutrz zaraz muszą być odwoływane, a wydają jednakże zgubne następstwo, że obudzają przesadną trwogę i niepokój z jednej strony i stają się powodem rozdrażnienią i niechęci z drugiej.

Do rzędu tego rodzaju plotek należy podana przedwczoraj przez jeden z tutejszych dzienników wiadomość o znalezieniu na dworze kolei żelaznej w Stanisławowie karabinów, o rewizyi odbytej u św. Jura i znalezieniu dwunastu dział, i inne *ejusdem farinae* wieści, które należałoby pozostawić panom strachajłom ze *„Szczutka"*, a nie udzielać im gościnności w pismach mających pretensyę do miana poważnych organów opinii publicznej. —

W ogóle smutną to jest rzeczą, że dziennikarstwo nasze tak mało umiało skorzystać z chwili tak ważnej jak obecna, i zamiast podać Rusinom rękę do zgody i porozumienia, traktuje sprawę aresztowań bez należytego spokoju i bezstronności, a ciągłemi insynuacyami i bardzo niesmacznemi konceptami zasiewa jeszcze większe rozdrażnienie i niechęć. Zarzut ten dotyczy szczególniej humorystycznych pism naszych, a przedewszystkiem wychodzącego tu od Nowego Roku *„Różowego Domina"*, którego ostatni numer zbiorem płaskich i wątpliwej wartości dowcipów, które mają niby upokorzyć Rusinów, lecz w rzeczywistości świadczą tylko o braku dobrego wychowania i poczucia godności narodowej u tych, co je piszą. Od pewnego czasu żyjemy tu w ciągłej trwodze i oczekiwaniu jakichś nieokreślonych bliżej, ale ważnych wypadków, a pogłoski o bliskiej mobilizacyi całej armii i o wojnie z Rosyą są nieustannie na porządku dziennym. Ile w pogłoskach tych jest prawdy, przekona nas o tem niedaleka przyszłość; nie ulega jednak wątpliwości, że zarówno zewnętrzne stosunki polityczne monarchii, jak i niezwykły ruch i czynność panująca w tutejszych sferach wojskowych w ogóle, a w szczególności w wojskowym biurze przy Namiestnictwie, nadają pogłoskom tym wiele prawdopodobieństwa.

W miarę jak się zbliża koniec karnawału ruch towarzyski ożywia się tu coraz bardziej, a wczorajszy bal na korzyść funduszu pomnika Mickiewicza wypadł tak świetnie, jak nikt nawet przypuszczać nie mógł. Natłok gości był tak wielki, że z trudnością obracać się było można w przepysznie kwiatami ustrojonej sali kasyna mieszczańskiego, a tańce mogły się rozpocząć dopiero po dziesiątej, gdy część gości usunęła się do sal bocznych lub też udała się do domu. Do mazura stanęło par przeszło sześćdziesiąt; a świetne stroje i uroda dam, wytworność z jaką sala była przybrana, wyborny bufet i nakoniec strumienie światła elektrycznego, które zalały literalnie podczas kotylionu ochocze pary tancerzy, sprawiły, że bal ten zaliczyć należy do rzędu najświetniejszych podczas tegorocznego karnawału. Ponieważ koszta urządzenia balu będą stosunkowo nie wielkie, bo zarówno zarząd kasyna, za wynajęcie sali, jak rozmaici kupcy za dostarczenie przedmiotów potrzebnych, przez wzgląd na cel balu, żądali mniejszego niż zwykle wynagrodzenia, spodziewać się więc potrzeba, że dochód będzie bardzo znaczny, i że suma, którą ztąd poszlemy komitetowi pomnika Mickiewicza zaważy nie mało na szali składek na pomnik ten dotychczas zebranych.

X. W.

Polacy w dyskusyi kościelno-politycznej.

(Ciąg dalszy.)

„A cóż zawiniło szczegółowo duchowieństwo polskie? — ciągnął dalej ksiądz Stablewski — czy z tego ma mu zostać zrobiony zarzut, że nie chce narodowi dawać gorszącego przykładu nieposzanowania mowy jego, jego narodowości i jego obyczajów? Czy jest może przedstawicielem jakichkolwiek dążności wrogich państwu? Czy u nas nie obowiązuje paragraf odnoszący się do ambony? Czy może ustawy i paragraf odnoszący się do ambony są u nas łagodniej stosowane? Iluż to księży zostało na mocy jego wśród nas skazanych? Wśród najżywszego wzburzenia było ich, o ile wiem, dwóch tylko i to w obwodach nawiedzonych przez proboszczy państwowych, wskutek przemówień odnoszących się do prześladowania kościoła. Prawdą jest, jak to słusznie zaznaczył poseł Schorlemer, że duchowieństwo nasze wszędzie stawiało wobec ustaw majowych bierny opór, ale zato ponosiło najcięższe kary, jakie nigdzieindziej nie zostały zastósowane. Że duchowieństwo nie chce używać religii ku wzburzeniu porządku przez Boga nakazanego, że nie chce narodowi wydrzeć jego mowy za pomocą szkoły i kościoła, to jego jedyna zbrodnia. Że bierze udział w stowarzyszeniach pożyczkowych, w towarzystwie oświaty, że niemi w wielu razach kieruje, jak mu pan minister z tego zarzut robi, za to powinien rząd wdzięczność czuć dla duchowieństwa, wdzięczność za to, że stara się o podniesienie dobrobytu i oświaty ludu we wszystkich dziedzinach.

Ale pan minister robi duchowieństwu z tego zarzut, a tu pokazuje się dowodnie, na czem mu zależy, że jest czynnem przy wyborach i to czynnem wbrew rozporządzeniu kardynała Ledóchowskiego z roku 1866. Już sama data rozporządzenia wyjaśnia zachowanie się duchowieństwa. Jak zupełnie inaczej przedstawiało się w roku 1866 położenie kościoła i naszej narodowości w Prusach zachodnich? Czyż więc duchowieństwo ma spokojnie się przypatrywać, podczas gdy taka walka zawrzała przeciw najświętszym skarbom człowieka, czyż nie powinno tych skarbów bronić wspólnie z narodem? Pan minister zrobił nam szczegółowo zarzut z tego, że przyjęliśmy mandat do izby poselskiej. Uczuliśmy bardzo dobrze osobisty przytyk, do nas skierowany. — Ale zanim pan minister w sposób, jak mi się wydaje, nie zbyt delikatny przeciw nam wystąpił, powinien był poprzednio zasięgnąć wiadomości, z jakiemi to dla nas ofiarami jest połaczone, ażeby obudwom tym obowiązkom zadośćuczynić. Powinien też był rozważyć, że mamy obowiązek i z tego miejsca bronić sprawy katolickiej, od chwili, kiedy parlament wielokrotnie przemienia się w synod, i gdzie przy obradach nad sprawami kościoła mężowie znający sprawę z pewnością są pożanani i potrzebni. Duchowieństwo nasze pomimo całej swej „nieprzyjaźni dla państwa" jest bardzo tego świadome, że obok swego wyższego powołania tak tylko długo również jako filar społecznego porządku w państwie służyć może, dopokąd tworzy jedność z narodem.

Czyż te dyskrecyonalne władze mają tylko w ogólności popierać posłuszeństwo duchowieństwa w obec państwa? Duchowieństwo, a także duchowieństwo polskie zna dokładnie rozdział o posłuszeństwie w katechizmie i poucza o niem lud; ale przy tem nigdy nie zapomni rozdziału o posłuszeństwie w obec Boga, i nigdy, przenigdy nie zaprze się sumienia! Gdzie zaś przekracza przepisy prawa, tam wystarcza kodeks karny; po cóż więc udzielanie władzy dyskrecyonalnej? Z tego wykazuje się jasno, że rząd przy wniesieniu projektu ma na oku jedynie wychowanie duchowieństwa dającego się naginać do wszystkich jego życzeń, więc i przy wyborach, a u nas jeszcze do tego i w sprawie narodowości. Tego jednak zamiaru prowizoryum nie osiągnie. Na to musiałyby wprzód nastąpić nowe generacye, „wychodowane" podług recepty ustaw majowych. Całe dzisiejsze oskarżenie pana ministra, w którem jednak, dzięki Bogu, nie zawarte są żadne punkta zbrodni stanu ani nieprzyjaźni ku państwu, nawet według oświadczenia ministra, ogranicza się naszem zdaniem na prostem żądaniu, abyśmy poprzestali być Polakami w państwie pruskiem. Możność ku temu odbierają nam przecież w wszystkich tych dziedzinach życia publicznego, które zależne są od rządu albo jego wpływom podlegają. Znajdzie się może jeszcze dla jednego z nas sposobność przedstawienia tej procedury podwiązywania żył żywotnych naszego narodu, a wtedy okaże się w całem jaskrawem świetle wielkość naszych cierpień i surowość stósowanych ku temu środków w obec całej Europy. *(C. d. n.)*

Wiec Rabinów.

Pod powyższym napisem zamieszcza „Ojczyzna" w dziale polskim następujący artykuł:

„Żyjemy w czasach dziwnie gorączkowych. Zaledwie na horyzoncie spraw naszych wyznaniowych zarysowały się wybory do Rady wyznaniowej, a już zaćmiło je zdarzenie o tak wielkiej doniosłości, że całą baczność naszą ku niemu zwrócić nam na-

---

pamięć przywodzą. — Idąc w ślady za całym narodem, emigracya, oddaje się skrzętnej pracy i spokojnemu rozwojowi sił intellektualnych i moralnych, a pilnie śledząc wszelkich objawów życia politycznego w oddalonéj Ojczyźnie, w trzech jéj dzielnicach, nie przestaje pielęgnować wzniosłego ideału tradycyi, testamentem przeszłości świetnej pozostawionego narodowi, krzepić ducha najczystszego patryotyzmu i odżywiać świętego ognia miłości i poświęcenia dla zbolałej Matki.

Wzbogacona smutnem doświadczeniem przeszłości i więcéj politycznie wykształcona, daleką jest od myśli przedwczesnych i dorywczych porywów szkodę jedynie przynieść mogących, ale z całą roztropnością wszelkich dokłada usiłowań, których celem jest budowa trwałego fundamentu pod przyszły gmach niezależności narodowej. Ztąd dziwno jej i boleśnie, iż niektóre organa krajowe, a w szczególności „Kuryer Poznański," źle poinformowane, lub z góry uprzedzone, z uporczywością naprzód założoną dopatrują się wśród nas istnienia jakiegoś ruchu wstecznego, jakiejś partyi zwanej socyalistyczną, która uzurpując imię ludu polskiego do swego sztandaru kosmopolitycznego, wypowiada walkę mieszczaństwu i szlachcie, kapitałowi i pracy — interes Ojczyzny najzupełniej pomijając. Że do emigracyi mogą się zabłąkać zkądinąd i to na chwilę przybyłe niezdrowe, zgangrenowane trucizną nihilistów rosyjskich jednostki, temu przeczyć bezwarunkowo nie można; ale działalność ich i całe wysilenie propagandy niknąć muszą na gruncie emigracyjnym, zupełnie jałowym dla podobnego zasiewu, i odbić się bezowocnie od puklerza gorącego i zdrowego poczucia patryotyzmu, nie przynosząc uszczerbku sprawie ogólnej, odepchnięte ze wstrętem i wzgardzone powszechnie. Siedliskiem socyalistów polskich, jeżeli tem mianem uczcić się ich godzi, liczba ich bowiem zaledwie do kilku pojedynczych indywiduów zredukować się może — które w zetknięciu z nihilistami rosyjskimi, urobić się starają jakieś monstrum obce instynktowi narodowemu, nie jest Paryż. Zaszczyt ten należy Genewie, ztąd nie często, od czasu do czasu, ci nowi koryfeusze, nieproszeni wcale, nadsyłają nam swym kosztem swoje bezsensowe odezwy i pojedyncze numera swego świetnego organu „Przedświt" — nędznie redagowanego, mówiąc nawiasowo. — Odbierą się je, gdy je wręczają, i bez spojrzenia rzuca tam, gdzie właściwie znajdować się powinny. Rzecz dziwna i wielce pocieszająca, że między nawet klasą rzemieślniczą, która w Paryżu nader licznie jest reprezentowaną, i która zwykle najprzystępniejszą jest wszelkim ruchom rewolucyjnym, idea socyalistów nazywających się polskimi, nietylko najmniejszego przystępu nie ma do ucha i przekonania, ale co większa, śledzą oni między sobą najmniejszych oznak tej zgnilizny, wskazują nią obałamuconych i z całą energią wykluczają ze swego grona — czego świeży dowód pokazało istniejące od 1864 r. w Paryżu Towarzystwo Polaków pracujących, prawie wyłącznie z rzemieślników złożone, wyrzucając z łona swego członków pod pewnym względem podejrzanych o sprzyjanie przez nieświadomych ducha i łatwowierność zgubnym tendencyom przewrotu społecznego i religijnego w narodzie naszym. Toż samo Towarzystwo podzielając boleść całego narodu wskutek nieszczęsnych wypadków Grudniowych zaszłych w Warszawie, uchwaliło jednozgodnie wysłanie Komitetowi zajmującemu się niesieniem pomocy nieszczęśliwym ofiarom kwotę franków 100, pomimo nader szczupłych swych zasobów, dla rozdzielenia takowej zarówno między Chrześcian i Izraelitów. Fakt ten przekonywa najdobitniej, że grunt tej warstwy jest zdrowy, poważny i rozważny, niezarażony zgnilizną wschodniego nihilizmu, ani obałamucony zachodnim komunizmem, — że zatem czerstwa myśl i czysty patryotyzm nie przestają kierować jej postępowaniem, a ztąd, że kraj może śmiało rachować na swe dzieci, które chociaż zdala od niego na obczyźnie rozproszone nie wyjdą na wyrodków nóż w sercu własnej matki swej zatapiających.

Obchód dziewietnastej rocznicy powstania Styczniowego, urządzony staraniem Zarządu Czytelni Polskiej z niezwykłą okazałością, odbył się u nas wieczorem d. 21 b. m. w sobotę w sali górnej *du Grand Orient de France 16 rue Cadd.* — Wspaniała i obszerna komnata rzęsiście oświecona, ozdobiona sztandarami o godłach i kotarach narodowych, była przepełniona publicznością polską. Bawiący w Paryżu od paru miesięcy zacny mąż, patryota i zasłużony na polu literackiem p. Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż), przyjął z całą wrodzoną mu uprzejmością zaproszenie przewodniczenia obchodowi.

Po krótkiem zagajeniu uroczystości pełnem gorącego słowa i uczucia, odczytał nadesłane listy od pp. Włodzimierza Wolskiego z Brukselli i Agatona Gillera z Rapperswylu.

Następnie odczytał przewodniczący telegramy od rodaków przebywających w Zurychu i Genewie, zawierające życzenia w okoliczności obchodu pamiątki. Poczem zabrał głos wychowaniec Lwowskiego uniwersytetu Doktor filozofii P. Stanisław Lukas i w pięknej swej mowie pełnej wyższych poglądów, dał obraz treściwy stuletnich usiłowań narodu do odzyskania niepodległości. Zwrócił uwagę, że dotychczasowe usiłowania nie doprowadziły dotąd do zamierzonego celu z powodu, iż ruchy albo były przedwczesne, albo nienależycie przygotowane. Doświadczenie przeszłości powinno więc być nam wskazówką roztropnego w przyszłości postępowania, abyśmy sprawy naszej, jeżeli nie zgubili bezpowrotnie, to przynajmniej pomyślnego jej obrotu na czas określić się niemogący nie oddalili. Obecnej więc chwili zadaniem i obowiązkiem naszym najświętszym jest, nie zrywając z tradycyą przeszłości, ani wyrzekając się przyszłości z założonemi rękoma, oddać nią skrzętnej i gruntowniej pracy celem podnie-

leży. Na dniu 14 b. m. odbywa się we Lwowie wiec rabinów po części prawomocnie instalowanych, po części tylko za wolą gminy fungujących, a to z obszaru całego naszego kraju i Bukowiny. Zadaniem wiecu tego, zwołanego odezwą posła do Rady Państwa p. rabina Schreibera z Krakowa, podpisaną też przez p. Rokacha z Bełza, p. rabina Ornsteina ze Lwowa i p. Friedmana z Sadagóry, ma być wykazanie Rządowi, że zwolennicy zgromadzonych osobistości tworzą większość ludności izraelickiej w Galicyi i Bukowinie, i że przysłuża wiecowi temu zatem prawo ułożenia statutu dla kahałów, przedłożenia tegoż do sankcyi i wybrania komitetu, któryby miał nadać rabina dla każdego miasta. Nie potrzebujemy dodać, że wiec ten zawiązuje się w imię obrony religii mojżeszowej i walki przeciw postępowym Izraelitom. Nim wejdziemy w analizę poszczególnych punktów programu, musimy słów kilka poświęcić wiecowi rabinów jako takiemu.

„Z radością witalibyśmy go, gdyby miał na celu uśmierzenie sprzeczności religijnych, gdyby dążył do zgody i jedności, gdyby na sztandarze swym wypisał światłe porozumienie się Izraelitów polskich, jako takich, w celu zbawiennych i odpowiednich duchowi czasu reform. Ale czy możemy się spodziewać po tym wiecu załagodzenia sprzeczności religijnych, gdy obradować w nim będą wyłącznie zwolennicy jednej partyi, czy nastąpi porozumienie się, gdy mężowie postępowi absolutnie będą wykluczeni, czy zbawienne będą reformy zamierzone przez wiec, gdy wyjdą z łona jednej frakcyi, gdy brak im będzie słuszności, względności i umiarkowania, które jedynie wartość ich stanowią — niestety, temu wręcz zaprzeczyć musimy.

„Omawiając kwestyę niniejszą, zastrzegamy się, iż pod żadnym względem nie dzielimy zaciekłości skrajnych mniemań, i że naszem hasłem jest jedynie słuszność i prawda; otóż w imię słuszności zapytać musimy, czy Izraelici postępowi, zwołując w r. 1878 t. z. wiec gminny, wykluczyli współwyznawców niepostępowych z obrad tegoż wiecu? Nie, dlaczegoż więc zgromadzenie obecne, jeśli rzeczywiście dąży do celu prawego, boi się współdziałania partyi drugiej? Wszakżeż nasza religia św. przez tyle wieki wieków nie drżała przed światłem publiczności, czemuż teraz działanie ku jej utrzymaniu wystrzegać się ma bojaźliwie nawet Izraelitów nie stojących koniecznie na gruncie przepisanego ceremoniału? Mamy wolność wyznań, stając w obronie naszej religii, możemy, brzydząc się podstępem i ciemnością, wystąpić jawnie, działać otwarcie, wszakżeż słuszna sprawa zawsze zwyciężyć musi; czemuż tedy obrady obecnego wiecu prowadzone być mają tylko w gronie tak ciasnem, niedostatecznem, ściągając na siebie podejrzenie, że boją się światła dziennego.

„Na jakiej podstawie, zapytujemy, wiec ten dyktować może prawo ogółowi ludności izraelickiej, na jakiej podstawie część władać może całością? Wykracza to przeciw wszelkiemu prawu obywatelskiemu, aby jedno Towarzystwo bez porozumienia się z innemi korporacyami wyznaniowemi w kraju, wystąpiło niemal ustawodawczo.

„Słuszność nie jest po stronie tego wiecu; współwyznawcom naszym grozi niebezpieczeństwo utraty tej okruszyny samodzielności, tych drobnych trofeów lat ostatnich, a najdroższy skarb nasz, religia przodków, uledz może skrzywieniu.

„Od początku naszej działalności publicznej, usilnem było naszem dążeniem, przyczynić się do zawiązania wiecu na kształt takich, jakie odbywały się w Rzeczypospolitej Polskiej, zwanych Waap arba aracos (Zgromadzenie 4. dzielnic). Nikt zaprzeczyć nie może, że istotnie religia nasza jest w niebezpieczęństwie, i nietylko religia ale i Judaizm. Niewielu zastanawia się nad tem jak groźnem jest nasze położenie. Jeszcze nie przebrzmiały jęki konających, jeszcze nie ustały ofiary zaburzeń antyżydowskich w państwach ościennych, jeszcze stokroć groźniejsze chmury nad nami się ściągają straszne wstrząśnieńcia wirują pod naszemi stopami, a my już w nieszczęsnem oślepieniu zacięte prowadzimy walki między sobą, rozdzieramy nasz organizm w sposób haniebny, zamiast łącząc się i łagodząc sprzeczności, dążyć do jak najrychlejszej poprawy stostosunków anormalnie wyostrzonych.

„Potrzeba nam wiecu, potrzeba nam koniecznie ostatecznego i zbawiennego porozumienia się. Lecz gdy idzie o wiec w celu utrzymania religii i żydostwa zastąpione być muszą na nim wszystkie odcienia frakcyjne, musimy o wspólnych siłach dążyć do zwycięztwa słusznej sprawy. Wszakżeż czekają nas sprawy wielkie a naglące; musimy na wiecu porozumieć się co do wychowania naszej dziatwy; musimy z całą energią za pomocą duchowieństwa naszego kres położyć lichwie, która naszych współwyznawców przyprawić może o niewidziane dątąd losy, która grozi im straszną zagładą straszną pomstą wzburzonego ludu. Wszelkiemi środkami dążyć musimy do usunięcia współwyznawców naszych z arendy do osiedlenia ich na roli, która przemieni ich na rzeczywisytch obywateli. Musimy wreszcie z całą oględnością działać w sprawie utrzymania świętej naszej Religii, broniąc jej przed zgubą nie nawistnym, faktycznym krzykiem ale umiejętnem zastosowaniem nauki jej w zakładach publicznych“.

„Takiemi jedynie muszą być cele wiecu, jeśli ma być zbawiennym, a ufność w potęgę naszej religli napawa nas nadzieją, że gdy rozchodzi się o tę drogą wiarę, o utrzymanie skarbu przekazanego nam od proroków naszych, opatrzność nieszczęśliwym szczepem naszym tak kierować będzie, iż znajdziemy drogę zbawienną, iż uczynimy wszystko to, co wiek nasz i dokro kraju, w którym od wieków żyjemy, od nas wymagają.

„Wiara w żywotną siłę naszego szczepu silniejszą jest niż obawa przed reakcyjnemi dążeniami tych pseudo-mistrzów naszych, to też żywimy nadzieję, że ciemności, któremi chcą otoczyć współwyznawców naszych, rozprószą się w obec coraz bardziej uwydatniającej się potrzeby oświaty, i że siła „cudotwórców“ za słabą się okaże w obec potęgi prawdziwej religii i słowa bożego: „Niech się stanie światło — niech światło panuje nad ludzkością.“

Artykuł powyższy „Ojczyzny“ jest wyrazem przeciwnej opinii, jaką reprezentuje Zjazd. Niechcemy się tu wdawać w rozsądzanie kwestyi religijnej, szanując wolność, a zwłaszcza wolność sumienia. Sądzimy wszakże, że same artykuły i protesta przeciw Zjazdowi, jakich pełno w dziennikach, nie zapobiegną uchwałom Zjazdu. Partyi postępowej Żydów służy przecież zarówno prawo urządzenia Zjazdu i powzięcia uchwał w duchu postępowym, praktycznym i narodowym, by nie uledz przemocy husydów lub liberalizmu niemieckiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Tygodnik powszechny, Nr. 7. Treść: Pułkownikówna, historya prawdziwa z czasów saskich p. J. I. Kraszewskiego (c. d.). — Śmiech czy łzy? (wiersz) p. St. Grudzińskiego. — Pogadanka p. Kaź. Grzymałę. — Pan Sołłohub. Z pozostałych prac Juliana Bartoszewicza (c. d.). — O t. z. magnetyzmie zwierzęcym, czyli o hypnotyzmie i t. z. zjawiskach magnetycznych, napisał M. Brunner Dr. med. (c. d.). — Teatr p. W. Bogusławskiego. — Z gór i dolin. Kilka wspomnień p. Juliusza Chodorowicza (dok.). — Z powodu wyprawy do Afryki. — Zagadkowy kamień w Lublinie. — Z Prowincyi. — Rozmaitości. — Kronika Polityczna. — Ryciny: Szames, rys. E. Perle. — Walka byków, rys. J. Brodowski. — W bibliotece. Z obrazu Konrada Kiesela. — Powstańcy Hercegowińscy.

Przeglądu lekarskiego, Nr. 7. Treść: Ponikło: O oznaczaniu dolnej granicy żołądka (dok.). — Goebel: O użyciu jodoformu w dentystyce. — Oceny i sprawozdania. — Wiadomości pomniejsze. — Posiedzenie Sekcyi stryjskiej Tow. lek. gal. — Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. — Wiadomości bieżące.

Rozbiór dzieła, pod tytułem:

Dzieje Polski w zarysie“, przez Michała, Bobrzyńskiego.

Drugie znacznie zwiększone wydanie. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1881. (w 8-ce, 2 tomy).

Napisał Henryk Schmitt.

(Ciąg dalszy).

Chociaż nie zgadzam się z panem Bobrzyńskim w wielu zapatrywaniach na czasy Piastów i obu pierwszych Jagiellonów, i mógłbym mu wytknąć nie mało niedokładności i pomyłek ważnych, muszę je przecież rad nierad pominąć, aby rozbiorowi memu nie nadać zbyt wielkich rozmiarów, do czego mię wreszcie i ta skłania okoliczność, że o zasadniczej różnicy jego a mego zapatrywania się na cały obszar dziejów ojczystych, znajdzie się w innem miejscu sposobność pomówienia. Z tego przeto względu przechodzę wprost do połowy wieku XV, to jest do panowania Kazimierza Jagiellończyka, które w dziejach naszych ważną pod każdym względem odgrywa rolę i dlatego warto się przypatrzeć bliżej, jak je autor wystawił. Zdaniem jego był Kazimierz wzorem mądrego i sprężystego monarchy, który mając jasne i dokładne pojęcie o wielkiem zadaniu każdego państwa, dokładał nieustannych starań, aby w Polsce utworzyć rząd silny i absolutny prawie, a tem zapewnić jej możność bytu i rozwoju w przyszłości; powściągając zaś jej natarczywe zapędy do jak najprędszego zjednoczenia się całkowitego z Litwą, odraczał zręcznie i roztropnie ważną tę sprawę aż do czasu, gdy krzewiąca się na Litwie cywilizacya polska sama przez się dokona tego zjednoczenia. Autor twierdzi dalej, że gdy król ten zaraz w pierwszych początkach swego panowania spostrzegł niebezpieczne dla państwa dążenia anarchiczne ze strony możnowładztwa duchownego i świeckiego w Polsce, które przedtem tak znakomicie było czynne w sprawie wzmacniania władzy rządowej, postanowił je złamać i nagiąć do celów swoich, a przynajmniej uczynić je nieszkodliwem, i że ostatecznie dokonał zadania tego z pomocą szlachty, którą umiał wybornie w tym kierunku zażywać, i z której poparciem rzeczywiście utworzył rząd absolutny prawie. Wystawiając w tak prawdziwie idealny sposób Kazimierza i rządy jego, nie dostrzegł autor, że przez to popadł w najzupełniejszą sprzeczność z rzeczywistością dziejową owego czasu, która niestety inaczej nieco wygląda, a co gorsza, zapomniał przytoczyć potrzebne fakta dziejowe, na stanowcze poparcie swego twierdzenia, i wolał poprzestać na zbyt ogólnikowych poglądach, któremi nikogo nie zdoła przekonać.

Rozważmyż najprzód, w jaki sposób objawiły się mniemane dążenia anarchiczne możnowładców polskich, które zniewoliły Kazimierza do szukania sojuszu ze szlachtą, aby z jej pomocą uchylić przewagę ich, grożąc bezpieczeństwu i dobru państwa. Sam autor przyznaje, że panowie świeccy i duchowni dbali za ojca jego i brata o rząd sprężysty, a dlatego jest rzeczą ciekawą, w jaki sposób nabył Kazimierz przeświadczenia o tem, że wraz ze zgonem brata jego pod Warną, ci sami ludzie stali się zwolennikami bezrządu? Wiadomo wszystkim, że gdy wieść smutna nadeszła do Polski o klęsce warneńskiej, łudzono się długo nadzieją, że król nie poległ, lecz uszedł z pogromu i zapewne wróci do kraju. Gdy jednakże nadzieja ta coraz bardziej poczęła blednąć, postanowili panowie polscy przystąpić do wyboru króla i ofiarowali na wiosnę 1445 roku koronę siedmnastoletniemu Kazimierzowi, który był już Wielkim księciem litewskim. Kazimierz, będący pod wpływem panów litewskich, którzy nie życzyli sobie zjednoczenia się Litwy z Koroną i bądź co bądź chcieli utrzymać jej odrębność całkowitą, ociągał się pod różnemi pozorami od objęcia rządów w Polsce, chociaż formalnie nie odrzucał ofiarowanej mu korony, a oświadczał stale, że nie należy się spieszyć, ponieważ rządy mogą sprawować w Polsce ustanowieni przez brata namiestnicy, a więc panowie. I dziwna rzecz, że pomawiani przez autora ci panowie o zapędy anarchiczne, nie chcą sami według upodobania własnego dzierżyć tych rządów, ale naglą ciągle Kazimierza do ich objęcia, a co więcej, grożą mu nawet powołaniem kogo innego na tron, jeżeli dalej będzie zwlekał, czem go w końcu zniewalają do przyjazdu na koronacyą (1447). W tem wszystkiem nie widać przecież ani śladu usposobień anarchicznych. Lecz zaraz po koronacyi stanęła inna sprawa na porządku dziennym. Panowie koronni wystąpili z żądaniem, aby nowy król zaprzysiągł wszystkie prawa i swobody, które poprzednicy jego nadali narodowi, w co wchodziło i ostateczne połączenie Litwy z Koroną. Wiązała się z tem również sprawa sporna o Wołyń i Podole, ponieważ tak Polska, jak niemniej Litwa, rościły sobie prawo do posiadania obu tych prowincyj. Kazimierz chciał się uchylić od przysięgi wymówką, że zaprzysiągłszy raz Litwie prawa, nie może ich znosić nową przysięgą. Odmowa ta jego wywołała spór sześcioletni, który się zaostrzył do tego stopnia, że mu zaprzeczono prawa wykonywania władzy rządowej w Polsce, dokąd żądanej nie złoży przysięgi. W ciągu tego sporu, który naraził kraj rzeczywiście na najstraszniejsze skutki bezrządu i towarzyszących mu nieporządków wszelkiego rodzaju, zwłaszcza gdy i czynność sądów ustała zupełnie prawie, zbierały się wielekrotnie wspólne zjazdy panów koronnych z litewskimi, które jednakże spełzły na niczem. Król nastrajany przez Litwinów, chciał wprawdzie (w r. 1452) wyzyskać antagonizm, powstały z winy głównie Zbigniewa Oleśnickiego, kardynała-biskupa krakowskiego, między Wielko- i Mało-Polanami, na pognębienie małopolskich panów, którzy uporczywie obstawali przy tem, aby Kazimierz żądaną wykonał przysięgę, lecz naraził się na kompromitacyą jedynie, ponieważ zjazd powszechny obywateli koronnych w Piotrkowie (24 czerwca 1453), podzielony na dwa osobne koła radzące, to jest na koło panów i rycerstwa, czyli szlachty, zmusił go groźbą zawiązania konfederacyi do wykonania bez wszelkich zastrzeżeń zwlekanej przez sześć lat przysięgi. I przy tej sposobności okazał zjazd wielką wyrozumiałość na jego stanowisko, osobiście zagrożone w Litwie, gdy mu dozwolił, aby przysięgę wykonał wobec wybranych dwunastu dostojników koronnych, a nie publicznie.

Bezstronne rozważenie wszystkich owoczesnych stosunków i całego przebiegu sprawy o przysięgę królewską, musi każdego przekonać, że wina sześcioletniego bezrządu w Polsce

---

sienia ogólnego poziomu intellektualnego, ścisłego badania przeszłości naszej dla poznania samych siebie, według maksymy filozoficznej *nosce te ipsum*, słowem rozwoju umysłowego i materyalnego w dziedzinie nauk, sztuk, handlu i przemysłu, mrówczego gromadzenia wszelkich zasobów potęgujących środki, aby gdy nadejdzie chwila stanowcza naszego wyzwolenia, a ta przyjdzie bezzawodnie prędzej lub później, wypadki przygotowujące się na zewsząd podminowanym kontynencie starėj Europy, nie zastały nas nieprzygotowanymi. Kiedy ta chwila nadejdzie, przesądzać ani w proroctwa bawić się nie można — przyjdzie jednak niezawodnie, jeżeli nie my, to nasze dzieci, nasze wnuki oglądać ją bądą; „Co wieki upadało, wiekami dźwigać się musi“ wyraził się mówca, dla tego też długa i moralna czeka nas praca, zanim biedy nasze pomyślnym rezultatem uwieńczone zostaną. Nie pięknych słów, nie świetnych rozpraw nam potrzeba, ale czynu męzkiego, niczem niepokonanej wytrwałości, ale skrzętnego uprawiania języka narodowego i zdrowego ziarna posiewu liczny plon wydającego — pracy więc: pracy, a silnej i wytrwałej pracy około samych siebie, pracy około podniesienia oświaty pomiędzy ludem, który dekret Rządu Narodowego w r. 1863 uczynił obywatelami kraju i który stanowi najżywotniejszą siłę narodu naszego, lecz lud uczciwy, szlachetny, którego żadne poddmuchy wrogów naszych z drogi prawości nie zdolały sprowadzić. W końcu mówca podniósł cześć i wspomnienie cieniom bohaterów poległych w walce o niepodległość ojczyzny. Następnie przemówiał P. Sawicz-Zabłocki: w krótkich wyrazach przedstawił ruch Styczniowy jako słup graniczny, rozdzielający starą Polskę od nowej, która obecnie się przeobraża i kształtuje, również świetna i pełna chwały. jak nią była niegdyś, ale zwiększona milionami wolnych obywateli podniesionych do wyżyny najpierwszych karmazynów: że powstanie 1863 roku ma tę wyłączną zasługą, iż ono dopiero wprowadziło w czyn uchwałę Sejmu 4 letniego i postanowienia Dyktatora, nieśmiertelnego Kościuszki, uwalniając włościanina i oddając mu ziemię jako spadek ojców słusznie mu od wieków należący. Mowy te przerywane były licznemi oklaskami. Wreszcie wiersz wygłoszony przez P. Ignacego Grudzińskiego wypełnił program pierwszej części obchodu, (politycznej).

W drugiej części artystycznej, poświęconej muzyce i śpiewowi przyjęły udział nader sympatyczne dwie córki emigranta, Panny Marya i Klara Janiszewskie, znakomite fortepianistki, które już nie po raz pierwszy piękną swą grą zachwycają rodaków, i chętnie niosą w darze swój tatent, gdzie idzie o czyn patryotyczny; oraz dwaj bracia Rozelli (Rozenzweig) 14-letni P. Stanisław; 12-letni P. Julian, pierwszy skrzypek, drugi fortepianista, uczniowie Konserwatoryum Paryskiego muzyki, którzy doskonałością wykonania, mechanizmem wyrobionym, delikatnością odcieni i głębokością poczucia artystycznego, rokujacemi wielką przyszłość, wprawili w prawdziwy zachwyt i zdziwienie całe zgromadzenie. Nie zdziwi nas zupełnie, gdy w końcu roku szkolnego, ujrzymy imiona ich w liczbie pierwszych laureatów Konserwatoryum. Wreszcie Towarzystwo Filhharmoniczne polskie pod dyrekcyą P. Stanisława Pilińskiego syna emigranta w r. 1831, znakomitego kompozytora i fortepianisty, wykonało z całą dokładnością parę śpiewów, a na końcu uroczystości hymn narodowy: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Dołączam tu jeszcze program całej uroczystości. — Pozdrowienie i braterstwo,

Mohiła.

Paryż d. 29 Stycznia 1882 r.

III.

Na zakończenie podajemy jeszcze według dzienników lwowskich opis nabożeństwa za poległych w roku 1863, odbytego w świątyni izraelickiej we Lwowie, o którem tylko mała była wzmianka w naszem piśmie.

Nabożeństwo to odbyło się z nadzwyczajną uroczystością. Świątynia była literalnie przepełniona publicznością chrześciańską i żydowską. Komitet młodzieży utrzymywał wzorowy porządek, a całe wnętrze świątyni było wspaniale oświetlone. Nabożeństwo rozpoczął przy pomocy p. Wolfa, odczytującego ustępy biblii, naczelny kantor, p. Edward Darewski, odśpiewaniem psalmu Dawida z muzyką Mendelsohna. Powtóre, przed odsłonieniem tory p. Darewski odśpiewał, z towarzyszeniem chóru, własnej kompozycyi melodyę żałobną, odznaczającą się artystycznym i wzniosłym nastrojem. Po odsłonięciu tory podług rytuału hebrejskiego, rozległ się uroczyście w polskim języku hymn ułożony i odśpiewany przez p. Darewskiego, który zelektryzował całą publiczność. Modlitwa brzmi jak następuje:

„Przed tron Twój Panie kornie się schylamy,
Władco potężny, ze łzami błagamy,
Daj moc Twym wiernym gdy z sił opadają.
A wrogi nowe ciosy im zadają.
W grobach, więzieniach, kwiat polskiej mło-
Reszta się tuła w pielgrzymiej odzieży; [dzieży;
Zagój, o Boże, rany przez Twe leki:
Poległym braciom daj chwałę na wieki!“

Po silnym akordzie na Amen, odpowiedział chór po hebrajsku, poczem znów p. Darewski odśpiewał prozą modlitwę, poświęconą pamięci poległych bohaterów.

i skompromitowania godności królewskiej cięży głównie i wyłącznie niemal na samym Kazimierzu, który powodując się radami panów litewskich, przywiódł do tej ostateczności obywateli koronnych, że nie chcąc zdawać siebie i kraju na jego, a właściwie na łaskę i niełaskę jego przewrotnych doradców litewskich, uciekli się do zatamowania jego czynności rządowych, a w końcu nawet do groźby wypowiedzenia mu posłuszeństwa. Nie pojmuję też wcale, jakiem prawem mógł Pan Bobrzyński, który cały ten spór zasadniczy zbył nic nieznaczącą i zbyt pobieżną wzmianką ogólnikową w swym zarysie dziejów Polski, pomówić owoczesnych możnowładców koronnych o dążenia anarchiczne, gdy przecież żądania ich, popierane z nieugiętą wytrwałością, miały na celu ubezpieczenie uzyskanych już praw i swobód wszystkich stanów, a nie swego tylko stanu wyłącznie. Nie myślę zaprzeczać, że Kazimierzowi, ulegającemu zbytecznie wpływom litewskim, był niemiły ten opór w Polsce, a bardziej jeszcze wynik tegoż ostateczny, który go naraził na pewien rodzaj upokorzenia. Łatwo też zrozumieć powody niechęci jego ku panom koronnym, a szczególniej małopolskim, którzy go wytrwałością swoją zmusili do wykonania przysięgi i do przyjęcia nawet takich warunków, jak między innemi, że będzie zawsze miał przy boku swoim czterech doradców koronnych, bez których wiedzy i zezwolenia nic nie postanowi w sprawach publicznych, że zamieszka stale w Polsce, a Litwę odda komuś z ramienia swego w zarząd, że mieszkańców wszelkiego stanu nie będzie uciskał stacyami i podwodami ponad dawne ustawy i t. p. Lecz wszystko to razem nie dowodzi dążeń anarchicznych, o które autor obwinia owoczesnych możnowładców koronnych.

I drugie twierdzenie jego, jakoby Kazimierz zażył zręcznie szlachty polskiej na poskromienie zapędów anarchicznych możnowładców koronnych, nie zgadza się z faktycznym stanem owoczesnych stosunków. Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że jak z jednej strony król ten rad był pomścić się na panach koronnych za opór, doznany w sprawie przysięgi i za narzucone mu warunki, które tamowały jego samowolę, tak z drugiej szlachta, począwszy od czasów Ludwika, była w ciągłych niemal zatargach z możnowładcami o wpływ i znaczenie w państwie, którego, jak nie mniej równości z nimi obywatelskiej, dobijała się wytrwale. Lecz szlachta, która wśród tych zapasów z możnowładztwem nabyła doświadczenia w sprawach politycznych, nie życzyła sobie bynajmniej rządu absolutnego, a tem samem nie byłaby pomagała królowi pognębiać panów na to jedynie, by następnie wraz z nimi pójść pod jego nieograniczoną niczem władzę. Była zaś nadto już politycznie dojrzałą, by się dała złowić złudnemi obiecankami, lub unieść ślepą zawiścią do kroku, wręcz przeciwnego jej własnym pojęciom o rządzie dobrym, a oraz wolnym. I rzeczywiście nie ma śladu o czemś podobnem w całem 45letniem panowaniu Kazimierza Jagiellończyka. Autor przytacza na dowód i poparcie swego twierdzenia statut nieszawski z r. 1454, to jest pierwszego wojny z zakonem Krzyżaków, o odzyskanie Pomorza i Prus. Sam jednakże sposób przyjścia do skutku tego świadczy przeciw jego twierdzeniu, ponieważ wiadomo, że gdy Kazimierz celem poparcia powstania mieszkańców w dzierżawach zakonu, powołał województwo wielkopolskie na pospolitą wyprawę, szlachta tych województw, zebrana pod Cerekwicą, a następnie pod Nieszawą, oświadczyła się stanowczo przeciw wkroczeniu do Prus, dokąd król nie da upewnienia, że wszelkie pouchyla nadużycia władz rządowych i sądowych, które w ciągu sześcioletniego zamięszania i bezrządu, przez niego samego spowodowanego, się zagęściły, a mieszkańców na wielkie narażają uciążliwości i pokrzywdzenia, czyli jednem słowem, dokąd nie przeprowadzi naprawy rządu. Żądania swoje, sformułowane w 35 punktach, przedłożyła szlachta Kazimierzowi, który po długich targach i zachodach wydał (15 września 1454) znany statut nieszawski, potwierdzony nieco później w Opokach. Inicyatywa wyszła więc wprost od szlachty, a nie od króla, który rad nie rad, musiał przyzwolić na słuszne jej żądania. Mając sam statut przed oczyma, nie pojmujemy zaprawdę, jak mógł autor na nim oprzeć twierdzenie, że król zażył nim szlachtę do złamania przewagi możnych i do utworzenia rządu silnego. W statucie bowiem nie spostrzegam nic podobnego, a za to żądanie, aby władze rządowe nie wyłamywały się z pod ustaw, aby wymiar sprawiedliwości był sumienny, aby król jednym i tym samym osobom nie nadawał urzędów z sobą niezgodnych, aby wszelkie posady dostawały się ludziom zdolnym i zasłużonym, a nie ulubieńcom, aby w myśl statutu Jagiełły nikogo nie więziono i dóbr go nie pozbawiano bez wyroku sądowego, aby sądy grodzkie nie przyjmowały spraw, należących do sądów ziemskich i odwrotnie i t. d. i t. d. I w dalszym ciągu tej wojny trzynastoletniej nie widzimy innych życzeń szlachty. Król chciał wprawdzie w r. 1459 wyzyskać znów antagonizm między Wielko- i Mało-Polską, aby pognębić Małopolan, którzy mu wyrzucali bez osłon, że złemi rządami kraj naraża na ciężkie niedole, że miasto obracać wybierane rok rocznie podatki na płacę wojsk zaciężnych, marnuje takowe, i którzy uchwaliwszy znaczny podatek, oddali szafunek tegoż na cele publiczne osobnemu skarbnikowi. Lecz i teraz mimo pozornego poparcia swych stronników wielkopolskich, musiał na zjeździe w Piotrkowie (w grudniu 1459), gdzie mu w 12 punktach przedłożono zażalenie narodu, zupełną przyrzec naprawę rządu i przyjąć do boku swego 20 mężów, z którymi wspólnie wszystkie miał załatwiać sprawy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rolnictwo, handel i przemysł.

Sprawozdanie targowe.

Kraków dnia 17 lutego.

Koniunktura handlowa w niczem się nie zmieniła.

Ceny były następujące:

Za 100 kilogramów netto, bez worków loco Kraków.

		Złr.	ct.		Złr.	ct.
Pszenica biała	od	10	50	do	11	50
żółta	„	10	25	„	11	25
czerw.	„	10	50	„	11	60
Żyto	„	7	75	„	8	20
Jęczmień: lep. gat.	„	8	—	„	8	25
gorszy	„	6	50	„	6	75
Owies	„	7	—	„	7	25
Groch: wrzący	„	—	—	„	—	—
pastewny	„	—	—	„	—	—
Fasola: biała	„	—	—	„	—	—
pstra	„	—	—	„	—	—
Tatarka	„	—	—	„	—	—
Kukurudza	„	—	—	„	—	—
Cinquantin	„	—	—	„	—	—
Nasiona olejne: rzepak zimowy	„	13	—	„	13	25
Koniczyna: czerw.	„	40	—	„	55	—
biała	„	40	—	„	90	—

Rubel 123.00. Marka 58.00.

Tygodnik finansowy.

Kraków d. 14 lutego.

Zaufanie, najważniejsza podstawa giełdy, znikło. Nikt nikomu nie wierzy i dlatego zapewniane przez wszystkie płatne dzienniki zdrowie giełdy wiedeńskiej nie może się niczem zadokumentować. Zrazu publiczność mająca nagromadzone kapitały w „Kasach Oszczędności“ zaczęła kupować po zniżonej cenie dobre papiery, lecz nie dużo czasu było potrzeba, aby zapał ostygł. Dzisiaj znów kursa zdają się publiczności za wysokie, woli pewny chociaż mały procent udzielany przez „Kasy Oszczędności“, zostawiając Kasom ryzyko większego procentu przez zakupno rent. Role się zmieniły, publiczność uważając kurs papierów jeszcze za wysoki, oddaje gotówkę do kas, te zaś nie mając innego sposobu oprocentowania powierzonych sobie kapitałów, biorą na siebie ryzyko i kupują papiery wprawdzie pupilarnej pewności przynoszące 5 — 5½ procent, płacą natomiast tylko 3—4 zabierając resztę procentu, jako zysk. Zdaje się zaś, że cel „Kas Oszczędności“ jest zupełnie inny, że to zakłady dobroczynne, nie obliczone na zysk, że zadaniem ich jest tyko przyjmowanie i oprocentowanie drobnych kapitałów nie zaś fruktyfikowanie wielkich. Te nie potrzebują opieki, a nie mając wstępu do kas, powinny się zwrócić na produktywniejsze pole, a kraj odniesie większą korzyść, aniżeli z zysków „Kas Oszczędności“. Powstanie w Hercogowinie także bardzo dużo się przyczynia do złego stanu giełd, bo któż może dziś zaręczyć, że takowe nie będzie miało żadnych następstw? Czy Austrya nie będzie zmuszoną zająć Czarnogóry? Czy nie przyjdzie do steru rządu w Serbii ministerium Risticza popierane przez Rosyę? Upadek banku „Union générale“, przyprawił Serbię o stratę 20 milionów, suma wystarczająca, aby jeśli nie zrujnować, to przynajmniej podkopać dobrobyt młodego państwa. Wdzięczne pole dla Rosyi, może użyć ona swej historycznej broni t. j. rubli, jeśli zechce takowymi złagodzić tę stratę, i dlatego możemy wkrótce ujrzeć na czele rządu serbskiego Risticza, a następnie znaleść się wobec wojny serbsko- a później rosyjsko-austryackiej. Wprawdzie to tylko przypuszczenia, lecz możliwe, zupełnie wystarczają, aby giełdy w rozdrażnieniu utrzymać.

W Paryżu sytuacya także nie najlepsza. Tymczasowo zestawiony bilans upadłej „Union générale“, okazuje bardzo problematycznej wartości aktywa w sumie 226 milionów, passywa zaś wynoszą 193 milionów. Niezadowolnieni dotychczasową katastrofą, wykonali znów atak na grupę banków Seybourna i może byłaby się powtórzyła ta sama scena co z p. Bontoux, gdyby Rotszyldzi nie dołożyli wszelkich starań, aby burzę w samym zawiązku zażegnać, chociaż Seybourn nie należy do przyjaciół Rotszyldów, lecz panom Rotszyldom chodzi już teraz o własną kieszeń; powtórzenie katastrofy musiałoby im wielkie szkody wyrządzić. Na giełdzie wszelkie kursa nominalne, bo nikt nie odważy się kupować ani sprzedawać papierów, giełda nieomal próżna, a obecni nic nie robią; zbliża się *medio*, a z nim znów obawa nowych bankructw, a może i samobójstw. Dotychczas w samym Paryżu było takowych aż dziewiętnaście.

Wobec takiej sytuacyi niema nic dziwnego, że kursa na giełdzie wiedeńskiej nie podnoszą się i chociaż jednego dnia pójdą o kilka guldenów w górę, to jeszcze prędzej następnego dnia spadają. W ubiegłym tygodniu obniżyły się akcye kredytowe o 30 fl., banku Austro-Węgierskiego o 20 fl., kolei północnowschodniej o 12 fl., Elbthal o 18 fl., Buschtiradzkie o 23 fl. Renta papierowa o 1¾ fl. 4% węg. rente o 2½ fl., reszta papierów także w tym stosunku. Ostatecznie notują: Akcye kredyt. 290·75. Anglo 116·50. Karola Ludwika 186·75. Lwowsko-Czerniowieckie 166. Renta pap. 73·80. Renta złota 92·30. Renta węgierska 84·30—84·50.

Wypadki na poł. Monarchii.

Ostatnie biuletyny powiadają, że chwilowe powstrzymanie walki użytem jest na to, aby zdobyte pozycye wojenne umocnić. *Ledenice* i *Greben* zaopatrzono w armaty i przez to zrobiono z nich mocną podstawę dla przyszłych operacyj. Nadzwyczajna ostrożność jest niezbędną w tej dzikiej okolicy, co potwierdza porowne już ukazanie się w tejże miejscowości powstańców bez wątpienia dla tego, aby znienacka znów pozycye te dostać w swoje ręce.

W Hercogowinie nastąpiły również ważne poruszenia oddziałów wojskowych. Biuletyn mówi: „Dywizya 18 piechoty z Mostaru i Nevesinie wykonała atak na pozycye około Zimie i szczęśliwie go wykonała. Zimie Han, Kulasz, Bachtjevica i Prievorac zostały wzmocnione“. Zajęcie i wzmocnienie *Zimie Han* ma za cel zabezpieczenie komunikacyi między Mostarem i Serajewem. W ogóle dowództwo wojskowe w ostatnich czasach zwraca największą uwagę na zabezpieczenie komunikacyi, co zupełnie jest umotywowanem nadzwyczajną ruchliwością i zuchwałą śmiałością nieprzyjaciela.

W ostatnich czasach oddziały powstańcze zaczęły się pokazywać około *Trnova*. Trnova zaś leży już w Bośnii o parę mil od Serajewa.

Dobrze poinformowany korespondent z Serajewa donosi pod d. 13 b. m.

„Niebezpieczny stan Serajewa znamionuje skoncentrowanie w niem 13 tysięcy wojska i obwarowywanie nietylko fortów, lecz i wyżyn rozwierających się od południa.

Tutaj dowodzi czterech jenerałów, i gdy nadeszły pierwsze wiadomości niepomyślne od pułkownika Hotze z Focza, natychmiast wysłano tam jenerała Obadicsa z większym oddziałem piechoty i liczną artylleryą. Odtąd gorączkowa panuje działalność. Wczoraj zawiadomiono tutejszych dostawców urzędownie, że kommunikacya między Serajewem a Mostarem jest prawdopodobnie przerwaną, z powodu oddziałów powstańczych, jakie się w okolicach drogi okazują. W istocie mimo uspokajań urzędowych, to jest zupełnie pewnem, że powstańcy mnożą się w sposób niepojęty i zajmują groźące stanowiska. W ludności greckowschodniej znajdują niestety związki i zaopatrzenie. Z okolicy Serajewa nadchodzą wieści świadczące, że duch i tej okolicy jest już zarażony. O półgodziny od miasta zniknął przed kilku dniami starszy oddziału policyjnego i dotąd nie wrócił. Wczoraj około Trnova oddziały wojskowe naszły na znaczny oddział powstańców. Do walki nie przyszło, gdyż powstańcy zobaczywszy wojsko w przeważnej sile, zaraz się cofnęli w porządku. Oficerowie powiadają, że powstańców tych być mogło 500—600 ludzi. Bez strzałów nie obyło się wszakże, i wojsko liczy jednego zabitego, a 18 rannych. Najciekawszem zaś jest to z tej sprawy trnovskiej, że powstańcy schwytali intendenta Brodozicsa, a gdy mu zabrali 6000 florenów — mówiąc, że im potrzebniejsze jak armii, wolno go puścili — wbrew zwyczajowi swojemu.

Dnia 16 b. m. zaś telegrafują z Serajewa, że tam od niedzieli codziennie odbywają się rewizye. Kanonierzy zaś na fortach dzień i noc są przy armatach. Mieszkańcom wzbroniono surowo, aby po 7mej wieczorem z domu nie wychodzili, i przestępujący zakaz są natychmiast aresztowani. W przeszłym tygodniu odbyła się rewizya u jednego kupca przybyłego z Wiednia, gdzie znaleziono wielką ilość nagotowanego prochu. Kupiec został aresztowany.

Wedle warszawskiego „Wieku“ Serbia postanowiła wystawić korpus obserwacyjny na granicy bośniackiej i w tym celu uruchomi także wiele batalionów milicyi.— Jeśli wiadomość ta prawdziwa — dowodziłaby tylko, że w Serbii zawsze jeszcze wawrzyny czarnogórskie w winnicy rosyjskiej zbierane, spać spokojnie księciu nie dozwalają — a byłby to nowy zwrot na drodze niebezpieczeństw sytuacyi.

Przegląd polityczny.

Na czele dziennika zamieszczamy dzisiaj korespondencyę z Petersburga malującą dosadnie stan rzeczy i tendencye gabinetu Petersburskiego. Korespondencya ta uzupełnia niejako i usprawiedliwia nasze zapatrywanie na stan rzeczy na północy, wobec którego niestety zbyt mało przygotowaną jest opinia u nas w kraju a w sferach wiedeńskich panuje formalna konfuzya i nieporadność.

— Rada państwa ukończyła już na posiedzeniu dnia 16 b. m. generalne rozprawy nad budżetem i uchwaliła znaczną większością głosów przejście do specyalnej rozprawy.

Jak o giełdzie tak i o dyskusyi budżetowej musimy powiedzieć, że była mdłą, bo usposobienie centralistów i kredyt ich doznały takiej zniżki, że nawet tak wielki dyalektyk jak Dr. Herbst mówił tylko jakby *pro salvando honore*.

Generalny mówca prawicy Dr. Rieger rzekł: Opozycya odmawia budżetu z trzech powodów: najpierw z powodu udzielenia przywileju bankowi krajów koronnych, powtóre z powodu wrzekomego forytowania słowiańskiego żywiołu, a po trzecie dla wrzekomego braku programu i niedopełnienia danych przyżeczeń. Jednakże obowiązkiem rządu było starać się o to, aby w sprawach finansowych nie był zależnym od jednego tylko banku, a dla opodatkowanych obywateli główną rzeczą jest możność uzyskania tańszych funduszów dla państwa i wytworzenie konkurencyi w tym celu. W sprawie forytowania żywiołu słowiańskiego mało się dotąd stało w Czechach i Morawie. Rząd pozostawił namiestników, którzy lgną do stronnictwa przeciwnego.

Mowca oświadczył, że gdyby Niemcom stała się gdziekolwiek krzywda, pewnie hr. Taaffe nie brałby tego lekko. Wobec zarzuconego braku programu pyta mowca, jaki jest program lewicy? Nie ma go wcale. Jedyną jej zasadą jest opozycya i negacya; ta zasada łączy tylko lewicę. Jeżeli się stanie zadość idei austryackiej, niepotrzeba się niczego obawiać. Musimy lgnąć do Austryi, jeżeli chcemy uniknąć walki rasowej.

Na powyższem posiedzeniu minister sprawiedliwości wniósł projekt ustawy o sądach wyjątkowych w Dalmacyi.

Przyszłe posiedzenie 23 lutego.

W Izbie deputowanych parlamentu węgierskiego deputowany Otton Herman najznakomitszy dziś w Europie specyalista w dziale pająkowym zoologii, lecz któremu ta specyalność i zamiłowanie nie przeszkadza zajmować się najgoręcej sprawami publicznemi, mówiąc nawiasem — wniósł d. 15 b. m. następującą interpelacyę do prezesa ministrów i całego gabinetu:

Czy rząd ma o tem wiadomość, że:

1. pod przewodnictwem dr. Falkensteina utworzył się tak zwany „Deutscher Schulverein“, którego kierujące koło działa w Berlinie i składa się z nasteyujących osób: Arndt tajny radzca komercyalny, dr. Bach dyrektor, Bleibtreu G., dr. Bolze professor, Bunsen Jerzy, Gneist, Goldschmidt profesor, Hardt Henryk, Hartmann prof., Heese radzca, Kapp Fryderyk, Kaufmann radzca, Pfeiderer radzca, a dalej komitet: dr. Bockh, dr. Vormeng, Kolb G., dr. Bernard, dr. Wattenbach prof., dr. Zupitza, Bertram prof., Zennasch prof., a wydając broszury, których tytuł: „Flugblatt dem Deutsthum zum Schutz und Trutz“ w państwie niemieckiem otwarcie przeciw narodowi węgierskiemu podburza;

2. że w numerze 1. tej broszury na str. 19. następującego orzeczenia używa: „Przedewszystkiem życzymy sobie przeszkodzić, aby Niemcy za granicą z powodu niemieckości byli prześladowani, życzymy sobie zorganizować walkę dla utrzymania niemieckoeci. Nie spoczniemy i nie wytchniemy dopóty, dopóki całego niemieckiego narodu dla tej walki nie pozyskamy. Dobrze wiemy, że ta walka nie może być wyczerpana bibliotekami ludowemi, przemówieniami, stowarzyszeniami i zgromadzeniami, dobrze wiemy, że potężniejsze namiętności musimy obudzić abyśmy tę walkę z powodzeniem przeprowadzić mogli, dobrze wiemy, że zdecydowanie tej walki na innem polu się odbędzie, które nie stoi w naszej mooy — lecz zadaniem naszem niech będzie, abyśmy tę walkę w łonie niemieckiego narodu zażywili, naród przygotowali do jej zdecydowania. Oby nadeszła ta godzina, w której cały naród jak jeden mąż powstawszy zawoła: „Dosyć!“ i tem koniec położy prześladowaniu Niemców w Austro-Węgrzech (Ungarn-Oesterreich), a przeto wzywa do broni naród niemiecki przeciw narodowi węgierskiemu.

3., że ostrze tych broszur przeciw narodowi węgierskiemu zwrócone, a nadto jak ze sprawozdania rocznego „Schulverein'u“ za r. 1881 wypada, że pomiędzy siedmiogrodzkiemi częściami przez Sasów zamieszkałemi a członkami niemieckiego stowarzyszenia związek stały przez emisaryuszy jest utrzymywany.

Jeżeli rząd nie ma o tem wiadomości, to czy ma zamiar na drodze urzędowej wiadomość tę zaczerpnąć, stosownie do jej rezultatów postępować, a o krokach swoich Izbie zdać sprawę?

Zanim zakończę słowa moje, najbardziej stanowczo i najuroczyściej oświadczam, jako pochodzący z rodziny na Spiżu, że odpycham i protestuję przeciw temu, co ci panowie, którzy wzmiankowane broszury rozszerzają i piszą, że niemieckość na Spiżu i w Baczce jest zgubiona, jest zduszona, ponieważ sprawa tak stoi, że kto teraz z rodziny spiżskiej pochodzi, może być niemieckiego nazwiska, ale

z urodzenia już Węgrem, a o uczuciu patryotycznem dać może lekcyą tam, gdzie przeciw Węgrom pod fałszywemi pozorami jątrzą, zamiast aby wystąpiwszy po męzku, powiedzieli czego sobie życzą.

Nader charakterystyczna ta końcowa deklaracya węgierska, która nie przypuszcza w żadnym narodzie innego uczucia, jak święte patryotyczne uczucie.

Nowa encyklika jaką Papież Leon XIII wystósował do biskupów włoskich znamionuje nader wyraźnie zmianę dróg, jaką przy niezmienności celów Stolicy Apostolskiej, wprowadził on do zarządu kościołem.—Szkic tej encykliki podajemy podług streszczeń dzienników niemieckich:

Po wstępie, w którym głowa kościoła mówi o niebezpieczeństwach, na jakie jest wystawioną wiara w skutek nowożytnych urządzeń, kładzie nacisk na miłość swą dla Włoch, kraju w którym wskutek zrządzeń Opatrzności znajduje się środkowy punkt jedności katolickiej, i wyraża żal, że wskutek utraty świeckiej władzy stał się zależnym od obcej władzy.

Przechodząc następnie do wzmianki o mającym się zgromadzić w Rzymie kongresie wolnych myślicieli, encyklika powiada: Ponieważ potrzeby kościoła są znanemi, nie byłoby nic zgubniejszego jak dopuścić bezczynnie szerzenia się zdrożności. Wszyscy, którzy kochają katolicyzm wiedzieć muszą, że działania potrzeba i nikt obojętnym pozostać nie powinien. Ponieważ ten najprzód zostaje uciśnionym, który się uważa za najbezpieczniejszego, potrzeba więc popierać stowarzyszenia katolickie, zakładać związki rękodzielnicze i kasy zapomożenia.

Bezwarunkowo koniecznem jest, aby papież był zasłonięty od niebezpieczeństw i od ścieśnień w sprawowaniu swego urzędu; niechaj więc Włosi protestują na korzyść władzy świeckiej Papieża i czynią wszystko, co prawo pozwala, aby Papieżowi oddaną została swoboda, która jest warunkiem dobra kościoła, uzdrowienia stosunków włoskich i pokoju między ludami chrześcijańskiemi; nadto niechaj dobra prassa bedzie wspieraną wszelkiemi sposobami, niech w każdej prowincyi założony będzie dziennik o ile możności wychodzący codziennie, aby katolikom przypominał obowiązki ich względem kościoła. Redaktorowie katoliccy niechaj będą w mowie swej umiarkowani, ale wciąż jedyny cel mający przed oczyma. Pierwszym obowiązkiem bogatych jest popierać swym majątkiem prassę katolicką; nikomu nie wolno z obawy przed nieprzyjemnościami wstrzymywać się od tego, albowiem kościoł, który swych synów wychował, oczekuje w nieszczęśliwem położeniu swojem, że oni zbawienie duszy i zwycieztwo religijnych interesów wyżej postawią, jak swój własny spokój!

Mówiąc dalej o wychowaniu duchowieństwa, Papież żąda, aby ono obejmowało także filozofię, flizykę i historyę, jakoteż studya odnoszące się do krytyki i exegezy Biblii.

Z wyciągu tego brzmi wyraźnie prawie porzucenie drogi bierności w sprawach bieżących świata, upadek zasady katolików w nowożytnych Włoszech: „ne elettori, ne eletti“ i przyjęcie dróg nowożytnej cywilizacyi współczesnych zadań społecznych dla tem skuteczniejszego służenia wieczystym celom religii.

Dnia 22 b. m. odbędzie się w francuskiej Izbie deputowanych dyskusya w przedmiocie polityki wschodniej z powodu interpelacyi Delafossa. Ciekawi jesteśmy, jakie opinie i informacye wyjawią deputowani i ministrowie francuscy w tej coraz silniej zaogniającej się sprawie.

Skrajna lewica ma zamiar w d. 23 b. m. interpelować rząd w sprawie wydalenia Ławrowa.

Bontoux i Feder wypuszczeni zostali na wolność za złożeniem kaucyi.

Rada ministrów w Kairze uchwaliła w zasadzie zupełne zniesienie niewolnictwa. Ustawy w tym przedmiocie opracowują się. Jestto oznaka postępu, ale ile to już razy bywało w ziemiach Afryki, a mimo to handel ludźmi trwa — zapewnie „nieurzędownie“ — „z profesyi“.

W wyborze uzupełniającym do parlamentu angielskiego zwyciężył w Taunton kandydat konserwatywny liberalistę.

Jestto charakterystyczne, że w wyborach uzupełniających zwyciężają teraz w Anglii ciągle konserwatyści. Widocznie opinia zwraca się przeciw Gladstone'owi, co wskazuje, że gabinet jego może nieprzeżyje obecnej siedmioletniej kadencyi parlamentarnej.

KRONIKA.

Kraków 18 lutego 1882.

Na pomnik Mickiewicza złożono do rąk p. Prezydenta miasta: Małgorzata z książąt Orleańskich Władysławowa Czartoryska 100 złr. i ks. Władysław Czartoryski, małżonek, 100 złr., razem 200 złr. Kwotę powyższą umieszczono na książeczkę Kasy Oszczędności, Nr. 54,189.

Kronika żałobna. W nocy z d. 16 na 17 zmarł we Lwowie Antoni Jeziorański, dowódzca z powstania 1863, bohater pamiętnej bitwy pod Kobylanką. Zmarły liczył łat 53, urodził się w Warszawie, tułał się po 1848 r. za granicą, był w Turcyi, Bułgaryi, Czarnogórze, następnie po ogłoszonej amnestyi 1860 r. powrócił do Warszawy, i tu się zajmował przygotowaniem powstania. Po 1863 r. osiadł w Galicyi. W ostatnich czasach pracował w biurze technicznem Wydziału krajowego. Wkrótce podamy bliższe szczegóły.

Korowód z pochodniami w rocznicę wyboru prezydenta Dra Weigla, odbył się — jak donieśliśmy, wczoraj wieczór, mimo niepogody i wichru przy udziale kilkuset mieszczan i licznej bardzo publiczności, poprzedzony muzyką weteranów i oddziałem Straży ogniowej, przestrzegającej porządku.

Kiedy orszak stanął przed mieszkaniem prezydenta, muzyka zagrała krakowiaka i melodye narodowe, a publiczność żywemi okrzykami powitała prezydenta. Podczas muzyki udała się do mieszkania prezydenta deputacya mieszczan, której przewodził obywatel Kozłowski, i złożyła prezydentowi, z powodu rocznicy wyboru, szczerą podziękę rękodzielników i przemysłowców, już to za opiekę, jaką prezydent udziela, handlowi i przemyslowi, jak w ogóle interesom mieszczaństwa, już to szczegółowo za zniesienie jarmarków, tyle szkodliwych zarobkowi miejscowemu, a niepolegających bynajmniej na zasadach zdrowej konkurencyl.

Prezydent podziękował deputacyi serdecznie za objaw pamięci mieszczaństwa, dla którego pragnie być i z usposobienia i z natury urzędu, sobie powierzonego, zawsze filarem, o któryby oprzeć się mogli z zaufaniem. Nie przecenia on sił swoich, ale pragnie je z całem wytężeniem poświęcić. Zawieszenie jarmarków wniosła sekcya III i uchwaliła Rada pełna. Tym więc należy się za to wdzięczność! Pożegnawszy się deputacya, zeszła do orszaku, który raz jeszcze wydał okrzyki radośne, wracając do miasta.

Ostatni! Zanim na rękach Wielkiego postu skona wesoły tegoroczny młodzian—karnawał, jeszcze raz potrząśnie swą grzechotką, zwołując wybranych na ostatni bal maskowy. — Odbędzie się on jutro. Czy będzie można zastósować do niego przysłowie: *finis coronat opus* — zobaczymy.

Dzisiaj przed południem odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub P. Julii z Ochockich Rettingerowej z p. Władysławem Chwalibogowskim.

Młodej parze błogosławił ksiądz dr. Smoczyński, proboszcz z Tenczynka.

Uprzejmy ofiarodawca. Było to na plantacyach pod Zamkiem. Pan S. wracał późną nocą do domu. Deszcz ze śniegiem biczował mu twarz, oczy i przedostawał się aż za kołnierz — słowem całem sercem ukochał swoją ofiarę. Wtem z ciemności nocnych wydobywa się jakaś postać — i o cudy — proponuje p. S. użycie na współkę parasola. Osobistość ta wyglądała dość przyzwoicie, więc ofiara kapryśnej pogody z miłą chęcią przyjmuje propozycyę, i ująwszy pod ramię swego dobroczyńcę, najspokojniej klapie po błocie. Między towarzyszami niedoli zawiązuje się rozmowa, uprzejmy ofiarodawca parasola opowiada p. S., iż odebrał od swojej ciotki dość znaczną sumę guldenów, którą ma przy sobie, i zręcznym zwrotem stara się wybadać tajemnice pugilaresu p. S. Ciekawość ta naprowadza zagadniętego na pewne myśli — i nie omylił się: bo gdyby nie muszkularne pięści, uzbrojone w potężny klucz od kamienicy, musiałby się zapewne na wieki rozstać ze swą sakiewką.

W Czernichowie (pod Krakowem) 13 b. m. o godzinie 5 minut 40 wieczorem, widziany był na horyzoncie zachodnim szybko spadający meteor w postaci dużej kuli ognistej w kierunku od północy na południe, pozostawiający za sobą długą smugę świetlaną, jakoby ogon. Światło kuli tej było silne, białe.

Metropolita Sembratowicz kurendą datowaną z dnia 29 grudnia 1881 r. starego stylu wezwał duszpasterzy swojej archidyecezyi, aby z wszelką bacznością starali się o to, iżby gminy grecko-katolickiego obrządku i ich czytelnie nie prenumerowały pisemek ruskich *Prołom* i *Wicze*, a to z powodu ich antikatolickiej dążności.

Witryolej, jako stawka. W tych dniach dwaj terminatorzy bronzowniczego zakładu p. F., przy ulicy Długiej w Warszawie, urządzili szalenie hazardowną grę w karty. Kto przegra, stanęła umowa, ten wypije szklankę witryoleju. Los padł na Juliana D. Przegrał on trzy razy z rzędu, i po niejakiem wahaniu wychylił witryolej. Kurcze śmiertelne chwyciły biedaka w kilka minut.

Munkacsy i Polacy monachijscy. Nader szlachetna i miła niespodzianka, pisze jeden dziennik węgierski, swotkała wielkiego artystę przy przejeździe przez Monachium. Polscy malarze tam zamieszkujący nietylko, że go korporacyjnie odprowadzili na dworzec kolei, ale wręczyli mu arkusz pargaminowy świetnie ozdobiony, na którym uczuciom swoim dla niego dali trwały wyraz. Tem uznaniem i tem współczuciem Munkacsy tak był wzruszony, że w pierwszej chwili ściskał tylko Polaków i słowa nie mógł przemówić. Pani Munkacsy ze łzami w oczach dziękowała każdemu z nich za pamiętnej dla niej na zawsze to uznanie.

Pan Morfeusz. Jako przyczynek do naiwności moskiewskiej, posłużyć może następujący fakt, opisany w jednym z dzienników rosyjskich. Pan porucznik R. zmuszony był wskutek rozkazu władzy wymaszerować z Charkowa w głąb gubernii. Wkrótce otrzymuje on list od swej żony, w którym między innemi donosi mu opuszczona połowica, *iż od czasu nieobecności jego, chwile tęsknoty skraca jej Morfeusz, tuląc w słodkie ramiona.* List ten w sercu p. porucznika wywołał ogromną burzę. Ulitowawszy się nad nim dowódzca, wysłał odezwę do charkowskiej policyi, aby niezwłocznie wyszukała owego p. Morfeusza i postąpiła z nim według prawa. Ale policyi nie powiodły słę łowy — nigdzie nie mogła odnaleść podłego uwodziciela, wskutek czego wzburzony małżonek udaje się do wyższej władzy, zaskarża o niedbałość policyą i żąda rozwodu z niewierną żoną. Tu dopiero następuje rozwiązanie tragi-komedji. *Wyższa władza* przeczytawszy list, przychodzi wreszcie po długich debatach do pewnego wniosku, który najlepiej określa następująca odezwa:

Do świetnej Dyrekcyi policyi
m. Charkowa.

„Niniejszem wydajemy rozkaz, aby zaprzestała policya poszukiwać niejakiego p. Morfeusza, albowiem tenże okazał się osobistością urojoną, wziętą z mitologii greckiej.“

Nowe kamelie. W tych dniach odbył się ślub córki zamożnego przemysłowca w Douai. Pierwszy drużba mieszkający w Lille przywiózł ztamtąd dla panny młodej wspaniały bukiet, za który grubo zapłacił. Było w nim czternaście ślicznych kamelij, a kwiat ten w tej porze roku jest rzadki i drogo się płaci. Przy wieczerzy pan młody wyjął jeden z tych kwiatów i podał go swojej żonie, która już zabierała się przypiąć go do stanika, kiedy postrzegła z przerażeniem, że mnimana kamelia była po prostu rzepą, artystycznie wyciętą w listki, pięknie ukolorowaną, ale nic więcej, jak rzepą. Całe towarzystwo wybuchło homerycznym śmiechem, ale pierwszy drużba, przyznając wielki talent fabrykantom kwiatów w Lille, uczynił jednak uwagę, że jak za rzepę zanadto kazano mu zapłacić.

Barbarzyński ojczym. W pewnej oberży saksońskiej zjawił się przyzwoicie ubrany mężczyzna, niosący na ręku kilkoletniego chłopca. Usiadłszy z dzieckiem w kącie sali, wypił kilka szklanek piwa, poczem wyszedł, nie zwracając uwagi licznie zebranych gości. Spotkawszy gospodarza, zażądał osobnego pokoju, mówiąc, iż noc w oberży przepędzić pragnie. Nagle do uszu zebranych gości doleciał odgłos szczególnej sprzeczki. Mężczyzna ów stojąc w sieni, łajał dziecko i domagał się, aby o własnych siłach weszło po wschodach prowadzących na piętro. Chłopczyk zaś delikatnym głosikiem prosił o pomoc, tłumacząc się nóżką złamaną. Mężczyzna nie uwzględniając próśb chłopczyny, wciąż go łajał, a nawet uderzył kilkakrotnie. Na ten hałas wybiegli goście z sali i otoczyli nieludzkiego ojca, mimo to wpadał on w coraz to większą wściekłość, bijąc i kopiąc szlochające dziecko. W tem jeden z obecnych rzucił się na tyrana grożąc mu aresztem, jeśli natychmiast nie zaprzestanie pastwienia się nad biednem dzieckiem. Ten jednak wydobył nóż z kieszeni i rzucił się z siłą tak wielką, że obecni nie zdołali zapobiedz nieszczęściu. Chłopczyk krzyknął „ah ratujcie mię! on mnie zabije, tak jak zabił już matkę moją!“ Jakoż ostry nóż wkrótce tkwił w biednem serduszku. Z rozdzierającym krzykiem padł martwy chłopiec u nóg swego zabójcy. Obecni zdrętwieli z przerażenia, ale zabójca zdejmując kapelusz najspokojniejszym tonem odezwał się do struchlałych gości: „Moi panowie, to jest drewniane dziecko, ja jestem brzuchomówcą, a gdybyście mi mały datek udzielić raczyli — poszedłbym ztąd niezmiernie zadowolony.“ Wesołość ogólna zajęła miejsce przerażenia i grozy, a hojne datki posypały się w kapelusz skuglarza.

Lekarz odaliską. Sędziwy sułtan Bokhary, Muzzafer-Eddin, nazywany świętym przez swych poddanych, zachorował ciężko przed kilkoma miesiącami na zapalenie płuc. Gubernator turkestański chciał sułtanowi posłać lekarza, ale chory odmówił, ponieważ nie miał zaufanie do chrześcijanina. Kiedy się choroba powiększyła, Muzzafer-Eddin zażądał sam, aby mu europejskiego doktora przysłano, ale że muzułmańskiego Eskulapa trudno było wynaleźć, agenci sułtana sprowadzili do Bokhary chrześcijanina w przebraniu... odaliski. Uczyniono to dlatego, by fanatyków nie rozdrażniać i nie gorszyć wiernej ludności. Doktór zajął miejsce w haremie sułtana...

Petersburg liczy według ostatnich obliczeń 927,467 mieszkańców.

Ciepłe zimy. Zima 1881/82 r. policzoną zapewno będzie do rzędu zim ciepłych, notowanych w historyi meterologii — wszędzie jest fenomenalnie ciepła temperatura, czego i my doświadczamy. Zjawisko to nie jest jednakże nadzwyczajnem i bezprzykładnem — w r. 1172 drzewa pokrywały się liśćmi i ptaszki wylęgały się w lutym — rok 1289 nie miał wcale zimy — w r. 1421 drzewa kwitły w marcu, a winne latorośle w kwietniu, wiśnie dojrzewały w tym miesiącu a winogrona w Maju — W r. 1538 ogrody były pokryte kobiercami w styczniu. — R. 1572 przedstawił te same fakta co r. 1172. Zboża były na Wielkanoc w latach 1785 — lata 1607, 1609, 1613, 1617 odznaczały się również łagodną temperaturą zimy. Nie widziano ani śniegu ani mrozu. W 1659 — w 1692 nie palono wcale w piecach w całych Niemczech. — Nakoniec dziwnie łagodna temperatura zimy w r. 1781, 1807 i 1822 są notowane, jako wyjątkowo fenomenalne w metorologicznych postrzeżeniach. To samo było w r. 1866, w roku wielkiego wylewu Sekwany.

Figielki „naszych znanych“. 12 b. m. wskutek przedsiewziętej rewizyi przez koncepistę Swolkienia w mieszkaniu Pawła i Maryi Fidzińskich, właścicieli handlu drobiazgowego pod Nr. 9, przy ulicy Dolne młyny okazało się, iż Paweł Fidziński z Piotrem Piegutowskim krawcem, dokonali w roku bieżącym w porze nocnej, trzy kradzieże przez włamanie się z sieni do Jana Zajączkowskiego przy ulicy św. Jana, do sklepu Beniamina Appla przy ulicy Szpitalnej i do sklepu Leona Pasygi przy ulicy Sławkowskiej — i to za pomocą żelaz, które w mieszkaniu Fidzińskiego w liczbie 26 znaleziono. Zdobycz złodziejską przechowywał Fidziński w swem własnem mieszkaniu. Część jej, której nie zdołał jeszcze sprzedać, Władza zwróciła poszkodowanym. Nabywcą naszych ptaszków był Jura Rosner — znany pośrednik złodziei na Podbrzeziu. Rosner po odkryciu skradzionych rzeczy, dał nura z Krakowa.

Telegramy „Gazety Krakowskiej“!

Bochnia 18 lutego. Na dzisiejszem zgromadzeniu przedwyborczem w Bochni obrany został pan Atanazy Benoe jednogłośnie kandydatem na posła do Rady państwa w miejsce ś. p. Pęgowskiego.

Wiedeń 17 lutego. Komisya edukacyjna Izby deputowanych uchwaliłe wczoraj przystąpić do dyskusyi szczegółowej nad przedłożoną przez rząd ustawą o szkołach ludowych.

Wiedeń 17 lutego. (Wiadomość urzędowa). Kolumna rekonensansowa wysłana z Foczy stwierdziła w dniu 14 b. m. obecność około 500 powstańców pod Hunicem, około 100 znajduje się pod Jerotic, a 200 w dolinie górnej Jasnicy. Dn. 15 stoczoną została przez trzeci batalion pierwszego pułku dłuższa bitwa na południe od Bogowic z bandą powstańców, złożoną z około 250 ludzi

Londyn 17 lutego. Na posiedzeniu Izby niższej Gladstone oświadczył, że mówiąc o autonomii lokalnej w Irlandyi, powtórzył tylko to, co już wielokrotnie było mówionem. Supremacya parlamentu angielskiego musiałaby być utrzymaną. Nie można przyznać Irlandyi tego, czego nie można było przyznać Szkocyi.

Cattaro 17 lutego. W d. 10 b. m. odbyło się w Cetynji pod przewodnictwem księcia posiedzenie rady stanu, na którem zajmowano się sprawą Kriwoszy i Hercogowiny. Książę oświadczył ponownie w sposób uroczysty, że Czarnogóra zachowa najściślejszą neutralność, jakiekolwiek wypadki zaszłyby na granicach, i wydał rozkaz surowego strzeżenia granicy.

Belgrad 18 lutego. Książę przyjął dymisyę ministra wojny Leszianina.

Leśniczy.

Z państwowym egzaminem, stanu wolnego, młody, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z praktyki i rekomendacjami znanych osób w kraju co do prawego charakteru i dobrego prowadzenia się poszukuje posady tu lub w Królestwie Polskiem. Zgłoszenia adresować należy **franco A. L. poste restante Przemyślany.** 488 2—2

LITOGRAFIA AKADEMICKA
M. SALBA

w Krakowie, ulica św. Tomasza Nr. 412,

ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności z wykonaniem wszelkich robót, w zakres litografii wchodzących.

BILETY WIZYTOWE

wykonywa szybko i z nadzwyczajną wykwintnością. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia natychmiast. 490(1-3)

M. PEMPER
ZEGARMISTRZ

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 26,

naprzeciwko Magistratu.

Poleca swój skład zegarów i zegarków z dwuletniem zaręczeniem, oraz wyrobów jubilerskich.

Reperacye uskutecznia najdokładniej z jednorocznem zaręczeniem. 491(1-?)

CZARNE garnitury MEBLI

w stylu Ludwika XIV.

wyrobu miejscowego, mogące sprostać wyrobom paryzkim — są do sprzedania w zakładzie stolarskim

Ludwika Stasińskiego

Plac Szczepański Nr. 9.

Garnitury te złożone z 24 krzeseł, 12 foteli, 5 kanap i 5 stołów różnej wielkości, mogą każdego czasu być obejrzane i według życzenia podzielone. 487 (2-6)

W niepewności zapytuje niejeden chory siebie, któremu z tak wielu ogłoszeń, zalecających najrozmaitsze środki lecznicze, zaufać. Ten lub ów anons zaimponuje choremu swemi rozmiarami; wybiera tedy najczęściej — źle! Kto takich przykrych zawodów chce uniknąć i nie wydawać swych pieniędzy nadaremnie ten powinien sprowadzić sobie z c. k. uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu (**Karl Gorischek K. K. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stefansplatz 6**), wydaną przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurkę pod tytułem: „**Przyjaciel chorych**". W broszurce tej omówione są w sposób odpowiedni i wyczerpująco najpewniejsze i doświadczone środki lekarskie, co daje choremu możność spokojnie i dokładnie rzecz zbadać i co najodpowiedniejszego dla siebie wybrać. Dziełko powyższe, 50 polskie wydanie rozsyła pomieniona księgarnia uniwersytecka na żądanie bezpłatnie i franco, a zamawiający nie ma przy tem innych kosztów, jak tylko 2 kr. w. a. na kartę korespondencyjną.

Zaraz do wynajęcia

Mieszkanie familijne:

Przedpokój, trzy pokoje, kuchnia. Przy ul. Grodzkiej Nr. 10 piętro II. Wiadomość u odźwiernego przy ulicy Garbarskiej Nr. 7. 493 1—2

HENRYK LATTNER
Jubiler

w Krakowie ul. Grodzka l. 42.

Poleca nowo założony skład wyrobów złota i srebra oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach umiarkowanych. 492 1—2

MYDŁA
tłuste i glicerynowe

w największym wyborze u

WILHELMA FENZA

w KRAKOWIE. 480(10-?)

Zamówienia na WINO szampańskie adresują się do I. L. Ameisena w Krakowie. 416-33-50

Wyroby platerowane posrebrzane
z fabryk
CHRISTOFLE & Comp.
w Paryżu,

z gwarancyą galwanicznego pokładu srebra oznaczonego w gramach na każdym przedmiocie t. j. Sztućce stołowe, kompletne lub pojedynczo, wazy, serwisy, sosierki, tace, półmiski, talerze, podstawki, lichtarze i kandelabry, oraz całe wyprawy w najgustowniejszym fasonie, jako też kompletne urządzenia dla pp. właścicieli hoteli, cukierników, restauratorów, utrzymuje na składzie nasz jedyny w Krakowie reprezentant:

ALFRED BIASION

w nowo otwartym magazynie Nr. 8, przy wejściu w ulicę Grodzką — po cenach oryginalnych fabrycznych, którego dom polecamy Wys. Szlachcie i P. T. Publiczności. 335 19—?

Paryż w Lipcu 1881 r. z.

CHRISTOFLE & Comp,

fabryka wyrobów platerowanych.

Poszukuje się do nabycia dziennika **„Kuryer Poznański"** z roku 1872 i 1873 kompletne roczniki; z roku 1875 Nr. 1 do 224 włącznie; z r. 1876 Nr. 1, 17, 44, 58, 87, 96, 97, 100, 104, 124, 160. 165, 230 i 267 — z r. 1877 Nr. 1, 32, 86, 128, 129, 131, 134, 191, 196, 211, 222.

Pisma tygodniowego **„Warta"** Nr. 124, 167, 169.

Oferty z oznaczeniem ceny przyjmuje Administracya „Gazety Krakowskiej" ulica Szewska l. 4, II. p. 478(6-?)

FORTEPIAN
w bardzo dobrym stanie

do wypożyczenia, (lecz nie dla początkujących).

Bliższa wiadomość w Redakcyi „Gazety Krakowskiej" ulica Szewska l. 4 II piętro. 401 13—?

Pociąg do pijaństwa
może być wyleczonym

za wiedzą lub bez wiedzy pijaka za pomocą w niezliczonych wypadkach uznanego środka

Antimettystikon
Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa.

Użycie takowego sprawia **obrzydzenie** i **wstręt** przeciw zbytniemu napijaniu się spirytusów, naprawia apetyt i przywraca go tym sposobem nieszczęśliwej jego rodzinie i swemu powołaniu. Bliższe szczegóły w opisie użycia.

Cena flaszki z przepisem użycia złr. 1 ct. 50 Jedynie prawdziwe do nabycia za zaliczką pocztową przez aptekę **zur ungarischen Krone w Kesmarku** (w górnych Węgrzech) i w aptece p. **Zygmunta Ruckera we Lwowie.** (384-14)

J. IHNATOWICZ
Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie Sukiennice Nr. 20

wyrabia:

Mydła toaletowe, higieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 cent. do 1 złr.

Środki do wywabiania plam, mianowicie:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni i t. p. 35 cent.

Benzolina, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 c.

Etilina, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 cent.

Jawelina, wywabia plamy owocowe i z wina czerwon. flak. 20 c

Oksalina, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu.

Srodki do wytępienia owadów, mianowicie: 472 2—?

Fenilin, przeciw molom, flakon 60 cent.

Grylon, na karakony, wielkie i małe stonogi, szczypawki i t. p. flakon 30 centów.

Proszek perski na pchły i t. p. 5, 10, 30 centów.

Alichenin na wytępienie grzybu domowego niezawodny, litr 50 c

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione czterema medalami zasługi.

Raz tylko
nastręcza się sposobność nabycia wybornego zegarka za

połowę ceny.

WIELKA WYSPRZEDAŻ.

Na całym europejskim horyzoncie zaszłe polityczne wypadki nie zostawiły także i Szwajcaryę nietkniętą, co za sobą pociągnęło wywendrowanie masy robotników, co egzystencye fabryk na szwank naraziło: z powodu tego i przez nas zastąpiona pierwsza i jedna z największych fabryk swój wyrób zastanowiła i nas do rozprzedaży swych fabrykatów upoważniła. Tak zwane **Washingtona zegarki kieszonkowe** są najlepsze zegarki świata i nadzwyczaj elegancko grawerowane i wedle amerykańskiego systemu robione.

Wszystkie gatunki zegarków są na sekundę regulowane i za każdy przyjmujemy gwarancyę 5-cioletnią.

Jako dowód pewnej gwarancyi i największej rzetelności obowiązujemy się publicznie, każdy niekonweniujący zegarek jak najchętniej odebrać i zamieniać.

1,000 sztuk zegarków kieszonkowych Remontoir, bez kluczyka do nakręcania, z kryształowem nakryciem, uregulowany z nadzwyczajną ścisłością na sekundę, oprócz tego pozłacany przez nowo wynaleziony sposób elektro-galwaniczny, wraz z łańcuszkiem, medalionem i t. d. dawniej 25 złr., teraz 10 złr. 20 c.

1000 sztuk zegarków ankrowych z niklu, o 15 rubinach z emaliowanym cyferblatem, wskazówką na sekundę, kryształowem szkłem, dawniej 21 złr., teraz za sztukę złr. 7·25, wszystkie na sekundę uregulowane.

1000 sztuk zegarków cylindrowych w oprawach z niklu, ze szkłem kryształowem o 8-miu rubinach, najlepiej uregulowane, wraz z łańcuszkiem, medalionem i aksamitnym schowkiem, dawniej 15 złr. teraz za sztukę złr. 5.60.

1000 sztuk ankrowych zegarków z prawdziwego 13-łutowego srebra, wypróbowanego przez c. k. urząd menniczy, o 15 rubinach, oprócz tego w elektryczny sposób pozłocone, najlepiej uregulowane. Te zegarki kosztowały dawniej 27 złr. teraz za sztukę 13 złr. 40 c.

1000 sztuk zegarków kieszonkowych, remontoir Washington z prawdziwego srebra, wypróbowane przez c. k. urząd puncyjny pod najlepszą gwarancyą, na sekundę uregulowane, z workiem z niklu. Te zegarki niepotrzebują nigdy naprawy, zegarek takowy kosztował dawniej 35 złr., a teraz 10 złr., oprócz tego dodaje się gratis do każdego zegarka łańcuszek, medalion, pudełko aksamitne i kluczyk.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków damskich o 10 rubinach, dawniej 40 złr., teraz 20 złr.

1000 sztuk prawdziwie złotych zegarków remontoir dla panów i pań, dawniej 100 złr., teraz 40 złr.

650 budzików, także jako zegarki do biurka przydatne, dawniej 12 złr., teraz 5 złr. 80 c.

650 sztuk zegarów pendułowych, w szkatułkach rzeźbionych z drzewa, co 8 dni do nakręcania, na minutę uregulowane, nadzwyczaj piękne i imponujące. Ponieważ zegar taki i po 20 latach ma podwójną wartość, to nie powinno takiego zegara brakować w żadnym domu, ponieważ służy oprócz tego do ubrania pokoju. Zegary te kosztowały dawniej 35 złr., teraz za sztukę 15 złr. 75 c.

Przy obstalunkach na zegary pendułowe potrzeba zadatek dołączyć.

Adres: 486(3-6)

Wyprzedaż zegarków

fabryki zegarów Fromma

Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 9. Parterre.

Wielki wybór

Figur Szachowych
w różnych wielkościach po umiarkowanych cenach

przy większych zamówieniach stosowny rabat) oraz elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: fajki piankowe, cygarniczki, cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie, z jaśminu, oraz portmonetki, kule bilardowe, kręgle, arcaby, domina, laski

poleca

Pierwsza Fabryka Tokarska

pod firmą

J. BAJER
ul. Grodzka Nr. 89.

Za dobry gust rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

474 15-?

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 18 Lutego.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	121 —	123 —
Marki niem. za 100 marek	58 —	59 50
Franki za 100 fr.	47 —	48 —
Półimperyał ros.	9 70	9 90
Dukat ważny	5 55	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	— —

Listy zastawne i obligacye.

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

	płacą	żądają
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	98 50	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	94 50	97 —
5% „ „ „ „ „	99 50	101 50
6% L. hip. 100 złr.	100 —	102 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip, 40 lat zwrotue 100 złr.	99 —	101 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 —
5% „ „ „ 100 złr.	94 50	96 —
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	291 —	296 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	165 —	168 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	— —	— —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	18 50	20 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	24 —	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 —	99 50
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	95 —	97 —

Wiedeń, dnia 17 Lutego.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4·2 % Renta pap. 100 złr.	74 45	74 75
4·2 % „ srebrna 100 złr.	76 —	76 20
4% „ złota 100 złr.	85 90	86 10
5% „ pap. 100 złr.	92 40	92 60
4% „ złota węgierska 100 złr.	89 30	89 50
5% „ papierowa 100 złr.	85 75	85 95
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93 —	93 50

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austr. 120 złr.	118 50	119 —
Boden-Credit 200 „	225 —	226 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	302 50	303 —
Kredyt. węg. 200 „	296 —	296 50
Niższo-Austr. 500 „	895 —	900 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	815 —	817 —
Unionbank 100 „	77 50	78 50
Verkehrsbank 140 „	145 —	145 50
Bankverein 100 „	110 75	111 25
Länderbank 200 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	163 —	163 50
Elżbiety 200 „	206 —	206 50
Ferdynanda półn. 1000 „	24 47	24 52
Franc. Józefa 200 „	191 50	192 —
Morawsko-Szląska 200 „	23 —	24 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	166 —	167 —
Aust. półn.-zachod. 200 „	202 50	203 25
Południowa 200 „	127 50	128 —
Tramwaj 200 „	197 25	197 75
Węg.-galic. 200 „	153 —	153 50
Węg. półn.-wschod. 200 „	160 75	161 50
Węg. zachod. 200 „	157 —	158 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
5% Bodencredit 100 złr.	100 —	100 50
5% „ 33 lat 100 „	100 70	101 20
5% Austro-węgierskie	100 75	101 —

Obligi pierwszeństwa.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. sr. za 100	93 50	94 —
Alföldzkie 200 „ „	92 75	93 25
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	98 25	98 75
„ 1870. 200 „ „	100 —	100 50
„ 1872. 200 „ „	101 90	102 30
„ 1873. 200 „ „	100 —	100 50
Ferd. półn. „	103 50	104 —
„ 1872. 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
„ 1876. 100 złr. sr. „	106 25	— —
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	99 50	99 80
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93 20	93 60
„ 1867 300 „ „	99 —	99 50
„ 1868 300 „ „	95 —	95 50
„ 1872 300 „ „	93 20	93 50
Rudolfa 300 „ „	100 10	100 25
„ 1869 300 „ „	99 60	100 90
„ 1872 300 „ „	99 —	99 50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	88 75	89 25

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	108 75	109 —
3% Serbskie 100 fr.	35 50	36 —
3% Tureckie 400 „	23 50	24 —
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	114 —	114 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 50	110 50
4% Tryest 100 „	— —	127 50
4% Tryest 50 „	63 —	64 50
4% 1854 Losy 250 „	118 50	119 —
4% 1860 Losy 500 „	128 25	128 75
„ „ „ 100 „	131 50	132 50
Losy 1864 100 „	172 —	172 50
Węgierskie 100 „	114 25	114 75
M. Wiednia 100 „	121 75	122 25
Kredytowe 100 „	175 —	176 —
Klary 40 „	39 50	40 —
M. Insbruku 20 „	— —	23 25
Keglewicz 10 „	18 —	— —
M. Krakowa 20 „	— —	19 50
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	40 50	41 —
Palfy 40 „	37 20	37 60
Rudolfa 10 „	19 25	20 —
Salm 40 „	— —	51 —
M. Salzburgu 20 „	22 50	23 —
St. Genois 40 „	44 50	45 —
M. Stanisławowa 20 „	— —	— —
Waldstein 20 „	— —	29 50
Windiszgrätz 20 „	36 50	37 —
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30 —	31 —

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**